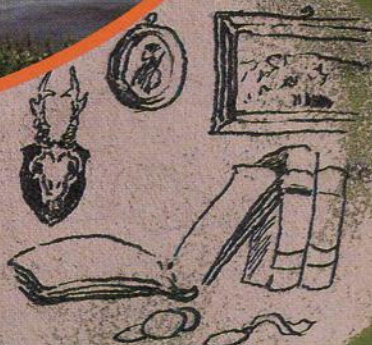
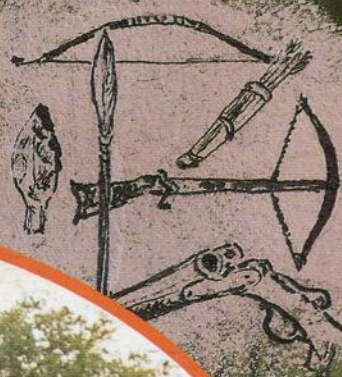




Polski Związek Łowiecki

# KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - ISSN 1429-2971



LATO 2009 (Nr 53)



Ekspozyty z Muzeum Przyrodniczo - Łowieckiego w Uzarzewie  
Gabinet myśliwski - fragment ekspozycji



Stojak na broń

Rogi bawole na ozdobnych podstawach, początek XX w.



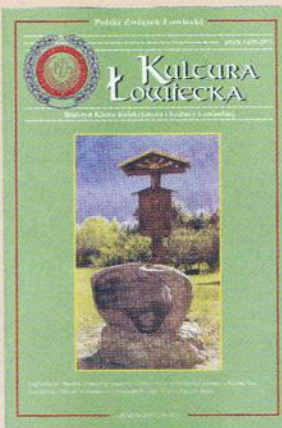
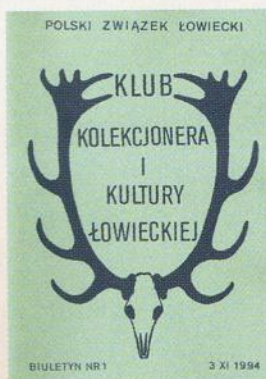
Niezauważalnie minęło piętnastolecie funkcjonowania „Kultury Łowieckiej”, naszego klubowego organu prasowego. Zaczynaliśmy z Witoldem Sikorskim w 1994 r. od 200 sztuk powielanych na starym kserografie związkowym.

Radość, satysfakcja płynąca z wydawanego pisemka oraz zbierane wówczas gratulacje cieszą i dzisiaj, równie mocno wyrażane na ostatnim walnym zebraniu klubu. Miejmy nadzieję, że przez kolejne 15 lat pismo rozwijać się będzie edytorsko wraz z postępem poligraficznym, a zawartość merytoryczna służyć będzie wzbogacaniu wiedzy kolekcjonerskiej i rozwojowi klubu.

„Kultura Łowiecka” była wszędzie tam, gdzie działy się ważne imprezy klubowe: rocznice, jubileusze, wystawy, niektóre o znaczeniu historycznym, jak wystawa z okazji 70-lecia Polskiego Związku Łowieckiego.

W około tysiącu artykułów zamieszczonych w „Biuletynie” i „Kulturze Łowieckiej” swe zbiory, cymelia, izby myśliwskie prezentowało kilkudziesięciu kolegów klubowych. Wielu znakomitych ludzi amatorsko i profesjonalnie związanych z kulturą łowiecką, publicystów i zwykłych uczestników myśliwskiego życia kulturalnego gościło na łamach pisma, aby z potrzeby serca pokazać, że siła polskiego łowiectwa opiera się na bogatych tradycjach, że mimo szaleńczego trybu życia jest czas i miejsce na tworzenia zbiorów od podstaw i wzbogacanie już zaawansowanych, że

## Od redakcji



gacanie już zaawansowanych, że rynek antykwaryczny i giełdy kolekcjonerskie z dynamicznie rozwijającymi się aukcjami internetowymi, oferują nowe, czasem zaskakujące pamiątki myśliwskie po naszych przodkach.

Pisząc o „Kulturze Łowieckiej”, należy podkreślić społeczny wysiłek ludzi ją tworzących. Są nimi nie tylko członkowie Polskiego Związku Łowieckiego. Na łamach pisma zaistniało około 150 autorów, wybitnych publicystów, naukowców, doświadczonych amatorów ale i debutantów. Serdecznie w imieniu redakcji im dziękujemy i zapraszamy do współpracy, która, daje jedynie satysfakcję i uznanie czytelników, bowiem jest ona społeczna, podobnie zresztą jak praca redakcji i jej współpracowników. „Kultura Łowiecka” jest pismem bezpłatnym wysyłanym członkom klubu, bibliotekom centralnym i uniwersyteckim, niektórym instytucjom kultury i muzeom łowieckim. Otrzymują ją członkowie NRL, autorzy artykułów i nieliczni wybitni kolekcjonerzy spoza klubu i środowiska łowieckiego. „Kultura Łowiecka” jest ważnym elementem integrującym klub.

Od bieżącego numeru pismo będzie wydawane w nakładzie 750 sztuk, co pozwoli redakcji i prezesom oddziałów na jego rozpowszechnienie w środowiskach opinotwórczych i wśród myśliwych zainteresowanych kolekcjonerstwem, z nadzieją pozyskania ich do pracy klubowej.



Zespół redakcyjny

Darż bór!  
Krzysztof Mielnikiewicz

### III KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

4 lipca 2009 r. w Warszawie na III Krajowym Zjeździe Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej obradowało 48 delegatów spośród 58 wybranych w 11 oddziałach regionalnych.

Na wniosek prezesów oddziałów chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłych członków klubu. Przed rozpoczęciem obrad Alfred Hałas - członek Kapituły Odznaczeń Łowieckich - udekorował Waldemara Smolskiego „Medalem Św. Huberta”.

Obradom przewodniczył prezes klubu Marian Lendzioszek, który przedstawił szczegółowe sprawozdanie z działalności organizacyjnej w 2008 roku. Najwięcej czasu zajęło sprawozdawcy wyszczególnienie imprez zorganizowanych przez oddziały Klubu oraz omówienie ich znaczenia i istotnego wkładu do dorobku kulturalnego polskiego łowiectwa. Zarząd i delegaci wysoko ocenili poziom tych imprez, a w szczególności wystawę kolekcjonerską na Targach Łowieckich Hubertus EXPO w Warszawie oraz wkład członków

Klubu w I Kongres Kultury Łowieckiej w Pszczynie. Podkreślono, że w roku 85-lecia PZŁ prawie wszystkie oddziały włączyły się w organizację tych obchodów oraz innych imprez o zasięgu krajowym i regionalnym. Marek Stańczykowski, skarbnik klubu, uzupełnił sprawozdanie zarządu o część finansową, wskazując na kondycję finansową klubu, uzyskaną poprzez zachowanie dyscypliny finansowej na wszystkich szczeblach.

W imieniu komisji rewizyjnej sprawozdanie z kontroli zarządu odczytał Józef Ulfik. W sprawozdaniu komisja pozytywnie oceniła jego działalność - organizacyjną, finansową oraz pracę oddziałów, mimo drobnych uchybień w administracyjnej pracy zarządu. Wysoce oceniono prace członków redakcji „Kultury Łowieckiej”, wskazując na dobry poziom merytoryczny artykułów, atrakcyjność szaty graficznej oraz regularność ukazywania się czasopisma. W późniejszej dyskusji nad sprawozdaniem delegaci podkreśli, że „Kultura



Sprawozdanie składa Marian Lendzioszek

Łowiecka” stanowi wizytówkę klubu oraz spełnia niezwykle ważną rolę w kształtowaniu wizerunku polskiego łowiectwa nie tylko w środowisku myśliwskim, również wśród społeczeństwa oraz w propagowaniu kultury łowieckiej. Uznano, że korzyści dla łowiectwa płynące z propagowania kultury łowieckiej poprzez czasopismo klubowe są niewspółmierne do kosztów jego wydawania, stąd propozycja zwiększenia nakładu kwartalnika klubowego.

Po dyskusji nad sprawozdaniami delegacji zaakceptowali wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium poszczególnym członkom zarządu.

Wprowadzono też niewielkie redakcyjne zmiany w statucie, który po zatwierdzeniu przez ZG PZŁ będzie rozprowadzony w formie wkładki do „Kultury Łowieckiej”.

W dyskusji programowej z uwagą wysłuchano głosu Witolda Sikorskiego, nestora polskiego łowiectwa, który zaapelował do delegatów i zarządu klubu o przyjęcie propozycji dyr. Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie Piotra Świdy zorganizowania w salach muzealnych wystawy klubowej. Witold Sikorski, mający uznane dokonania wys-

tawiennicze, przedstawił koncepcję ekspozycji, określając ją raportem działalności klubowej na rzecz polskiego łowiectwa. Przedstawił także skład kilkusobowego zespołu do współpracy z MŁiJ i oddziałami klubu przy organizacji wystawy.

Odzwierciedleniem dyskusji i wniosków zgłaszanych przez uczestników zjazdu są zapisy uchwały zjazdowej. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć: poczynienie starań o założenie strony internetowej; zwiększenie nakładu „Kultury Łowieckiej” do 750 egzemplarzy; podwyższenie rocznej składki członkowskiej na rzecz klubu do 40 zł, począwszy od 2010 roku; powołanie zespołu organizacyjnego do współpracy z Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w składzie: Witold Sikorski, Antoni Papież, Krzysztof Mielnikiewicz i Marek Stańczykowski; przyznanie dotacji w wysokości 1000 zł oddziałowi w Gorzowie Wielkopolskim na obelisk upamiętniający postać Włodzimierza Korsaka; wystąpienie do Zarządu Głównego PZŁ o zwiększenie dotacji na pokrycie kosztów wydawania czasopisma „Kultura Łowiecka”.

Krzysztof J. Szpetkowski

Uczestnicy walnego zebrania





## XIV Festiwal Muzyki Myśliwskiej Olsztyn 2009



Po 11 latach wrócił do Olsztyna Festiwal Muzyki Myśliwskiej i zmagania sygnalistów "O róg Wojskiego". Festiwal, który odbył się w dniach 5-6 czerwca 2009 r. wpisał się na trwałe w rozpoczynające się Olsztyńskie Lato Kulturalne.

Otwarcie Festiwalu nastąpiło w reprezentacyjnej auli Centrum Konferencyjnego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w obecności władz wojewódzkich, miejskich i uniwersyteckich przy dźwiękach rogów myśliwskich. Zebranych gości, jurorów, gości zagranicznych z Litwy i uczestników tego największego święta muzyki myśliwskiej w Polsce, powitał w imieniu organizatorów Łowczy Okręgowy Dariusz Zalewski. Otwarcia Festiwalu dokonał zaś Marszałek Województwa Jacek Protas, który w krótkich słowach wyraził zadowolenie z faktu organizacji Festiwalu w Olsztynie oraz zachęcił do częstszych spotkań ludzi lasu w tak pięknej krainie, jaką jest nasze województwo pełne jezior i lasów. Podobnie ciepłych słów nie szczędzili kolejni mówcy: Prezydent Miasta Olsztyna Piotr Grzymowicz, poseł na sejm Beata Bublewicz, prorektor uniwersytetu dr hab. Wojciech Janczukowicz, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Jan Karetko.

Przewodniczący Klubu Sygnalistów PZŁ Maciej Strawa zabierając głos, przypomniał zebranym krótką historię konkursów muzyki i sygnalistyki myśliwskiej w Polsce oraz zapoznał z programem Festiwalu. W pierwszym dniu indywi-

dualne przesłuchania odbywały się w salach uniwersyteckich, w drugim zespołowe w amfiteatrze im. Czesława Niemena w fosie zamkowej. Zgodnie z programem wysłuchaliśmy ciekawych wykładów i prezentacji towarzyszących zawsze tego rodzaju imprezom. Każdy z wykładów dotyczył innych zagadnień, a wszystkie stały na uniwersyteckim poziomie. Co ciekawe, wykłady i warsztaty były połączone z pokazem i prezentacją fragmentów muzyki, sygnałów czy wabienia, naśladującego odgłosy różnych zwierząt. Wykłady i warsztaty muzyczne prowadzili: Krzysztof Kadlec - sygnały myśliwskie, Piotr Grzywacz - instrumenty muzyczne myśliwskie, Paweł Bieliński - sztuka wabienia, Roman Feta - technika gry na rogu myśliwskim, Artur Kanawka - ćwiczenia techniki oddechu. Zespół Pieśni Myśliwskiej „Nemrod” ZO PZŁ w Poznaniu w składzie: Radosław Jarpak - tenor, Przemysław Łukaszewicz - kontratenor, Jan Zawadzki - baryton, Maciej Kościelski - bas, zrazem prowadzący prelekcję oraz Krzysztof Kadlec - waltornia i róg par force, przybliżył słuchaczom piękno starych pieśni myśliwskich.

Mieczysław Leńniczak ze swoim zespołem przedstawił fragmenty pierwszej polskiej opery o tematyce myśliwskiej anonimowego autora pod umownym tytułem "Heca, albo polowanie na zającą".

Wieczorem, w ośrodku jeździeckim UWM przy ognisku, uczestnicy festiwalu wysłuchali



koncertu muzyki klasycznej i popularno-rozrywkowej w wykonaniu, znanego nie tylko w Polsce, studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca „Kortowo” oraz Reprezentacyjnego Zespołu PZŁ.

Drugi dzień, oprócz przesłuchań zespołów dostępnych dla publiczności, obfitował w różnego rodzaju atrakcje skierowane do mieszkańców Olsztyna. Na Rynku Starego Miasta można było zwiedzać atrakcyjne stoiska WFOŚ i dyrekcji okolicznych Parków Krajobrazowych oraz Centrów Edukacji Ekologicznej, na których prezentowano bogatą literaturę ekologiczną, regionalną, rozdawano materiały reklamowe, udzielano porad, zachęcano do udziału w głosowaniu na 7 *Nowych Cudów Świata*, wśród których wytypowane zostały Wielkie Jeziora Mazurskie i Puszcza Białowieska. Leśnicy jak zwykle nie zawiedli i stanęli na wysokości zadania urządzając niezwykle atrakcyjny, bogaty w trofea łowieckie i stare narzędzia do prac leśnych pawilon – miniskansen leśny. Koledzy myśliwi i leśnicy na bieżąco informowali zwiedzających o prezentowanych eksponatach, a zgromadzone trofea łowieckie były niebagatelne: złotomedałowe wieńce i parostki, medaliony, spreparowane okazy ptaków i drobnych zwierząt łownych. Zainteresowanie zwiedzających budziły również obrazy olejne o tematyce myśliwskiej i leśnej Wiesława Pańczaka z Ostródy.

Na estradzie obok starego ratusza występowały zespoły estradowe prezentujące tematykę myśliwską, soliści indywidualni, sygnaliści. Publiczność zabawiali popularni „Żubrosie” z Opola, Reprezentacyjny Zespół PZŁ pod batutą Mieczysława Leśniczaka z sopranistką Agnieszką Piass z Teatru Narodowego w Warszawie, tenorem Andrzejem Ogórkiewiczem barytonami Sławomirem oraz Olgierdem Krammem z Teatru Wielkiego w Poznaniu, Zespół Rodzinny Witolda i Marty Sikory. Miłośnicy czworonogów mogli zapoznać się z rasami psów myśliwskich, a miłośnicy sokołnictwa z ptakami łowczymi – dwoma rarogami górskimi, które wzbudzały zachwyt. Sokolnictwo prezentował Mariusz Nowogrodzki z Polskiego Zakonu Sokolników z Tucholi. Całość występów prowadziła Barbara Fedoniuk z Polskiego Radia.

Największym jednak powodzeniem cieszył się gulasz z dzika przygotowany przez firmę PAK z Torunia. Gulasz na 5000 l. gotował i ubarwiał słowem, ze swoistym sobie wdziękiem i swadą, dr Grzegorz Rusak, autor książek o kuchni myśliwskiej i propagator potraw z dziczyzny w programach telewizyjnych.

Powodzeniem cieszyła się również wystawa „Okrucy wielkich łowów a historia Łowiectwa Polskiego na Warmii i Mazurach”, zorganizowana w holu gościnnej Biblioteki Wojewódzkiej w starym ratuszu. Jej otwarcie zostało przez chwilę zakłócone przez młodych pseudoekologów o niezbyt wyrazistym wyglądzie. Incydent nie miał nic wspólnego z kulturą bycia, był to zwykły chuligański wybryk. Na wszelkiego rodzaju demonstracje należy uzyskać oficjalne zezwolenie, a nie zachowywać się jak ekshibicjoniści, rozwijający po cichu plakaty i wykrzykujący hasła, na podobieństwo cytatów z książki Mao.

W czasie gdy na Rynku Starego Miasta trwała zabawa, w fosie amfiteatru kończyły się przesłuchania zespołów i zbliżał się finał konkursu, ogłoszenie wyników i rozdanie nagród. Nagrodę główną *Róg Wojskiego* zdobył, zresztą nie po raz pierwszy, zespół „Venator” z Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Szczegółowe wyniki konkursu we wszystkich kategoriach można znaleźć na stronie internetowej ZO PZŁ w Olsztynie: [www.pzlolsztyn.pl/biezące.php](http://www.pzlolsztyn.pl/biezące.php). Konkurs zakończył się odegraniem wybranych sygnałów przez wszystkich uczestników festiwalu. Potężne echo rogów myśliwskich w ten piękny i słoneczny wieczór niesło się do odległych dzielnic Olsztyna. Od brzmienia rogów 350 uczestników festiwalu z 72 zespołów zadrażyły mury nie tylko amfiteatru, ale też powietrze, ziemia.

Po koncercie uczestnicy festiwalu udali się do konkatedry pod wezwaniem św. Jakuba na mszę hubertowską celebrowaną w asyście 23 sztandarów, które zajęły miejsce w nawie głównej, niczym wojskowa kompania honorowa. Oprawę muzyczną mszy świętej zapewnił Reprezentacyjny Zespół Polskiego Związku Łowieckiego pod kierownictwem Mieczysława Leśniczaka. Msza hubertowska koncelebrowana przez ks. arcybiskupa Wojciecha Ziębę w scenerii XV-wiecznego kościoła wypadła dostojnie i okazale.

Po mszy św. wszyscy udali się na strzelnicę myśliwską w Gutkowie na biesiadę, która przy pieczonych dzikach, bigosie, ognisku i koncercie zespołów muzycznych trwała do rana.

Do spotkania na szlakach wielkiej muzycznej przygody, na większą część i chwałę naszego patrona św. Huberta.

Darz Bór!

Zbigniew Korejwo

## I Małopolski Konkurs Sygnalistyki Myśliwskiej O Róg Zbramira - Niepołomice 2009



18 kwietnia 2009 r. po raz pierwszy w historii Małopolska gościła sygnalistów z różnych regionów Polski. Oto w Niepołomicach, w słynącym z myśliwskiej tradycji Zamku Królewskim odbył się konkurs sygnalistyki „O Róg Zbramira” (tytuł konkursu przyjęto od imienia pierwszego tytularnego łowczego królewskiego rezydującego na zamku w XIV w.).

W uroczystym otwarciu i koncercie galowym laureatów wieńczącym całodniowe przesłuchania uczestniczyli, między innymi: przewodniczący Małopolskiego Sejmiku Wojewódzkiego Andrzej Sztorc, burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice Stanisław Krawczyk, wiceburmistrz Roman Ptak, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Krakowie Jerzy Wertz, Regionalny Konserwator Przyrody Bożena Kotońska; Dyrektor RDLP w Krakowie Stanisław Sennik wraz z nadleśniczymi; przedstawiciele Uniwersytetu Rolniczego, Polskiej Akademii Nauk, Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu oraz przedstawiciele władz naczelnych i okręgowych PZŁ z Nowego Sącza, Tarnowa i Krakowa, jak również przedstawiciele władz i członkowie Klubu Kolekcjonera

i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz Komisji Kultury NRŁ.

Konkurs rozpoczęto zbiorowym wykonaniem sygnału „Powitanie” transmitowanym przez Radio Kraków. Podczas otwarcia konkursu Krzysztof Kadlec - wiceprezes Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ i przewodniczący jury podkreślił szczególną rolę Niepołomic w pielęgnowaniu tradycji łowieckich, dokonał przeglądu historycznej roli sygnalistyki łowieckiej oraz odegrał sygnał skomponowany przez K. J. Szpetkowskiego specjalnie na okoliczność małopolskiego konkursu.

Konkurs prowadziła Hanna Karczmarska starszy specjalista ds. łowiectwa RDLP w Krakowie oraz Bartłomiej Sołtys przewodniczący Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Hagard” Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie. Wzięło w nim udział 114 sygnalistów, w tym w przesłuchaniach indywidualnych 68 solistów oraz 19 zespołów.

Przesłuchania solistów odbywały się w sali akustycznej niegdyś stanowiącej część „Sali Myśliwskiej Władysława IV”, a zespołów na dziedzińcu zamkowym, na którym odbył się również koncert galowy. Sygnalistom przy-



śluchiwała się liczna publiczność, leśnicy, myśliwi oraz mieszkańcy Niepołomic z rodzinami. Występy artystyczne oceniało jury w składzie: przewodniczący Krzysztof Kadlec oraz członkowie Artur Kanawka, Krzysztof M. Krawczyk i Adam Migurski.

Małopolski konkurs sygnalistki myśliwskiej odbył się dzięki aktywnemu zaangażowaniu młodzieży z Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Hagard”, we współpracy z Regionalną Dyрекcją Lasów Państwowych w Krakowie i Nadleśnictwa Niepołomice, przy wsparciu organów PZŁ z Nowego Sącza, Tarnowa i Krakowa, jak również władz Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, dzięki życzliwości władz Niepołomic, szczególnie burmistrza Stanisława Kracika oraz Fundacji Zamek Królewski w Niepołomicach, którzy użyczyli siedzibę zamku dla potrzeb konkursu. Oddział Krakowski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej miał również swój wkład w organizację konkursu.

Małopolski Konkurs Sygnalistyki Myśliwskiej „O Róg Zbramira” w Niepołomicach był pierwszym tego rodzaju wydarzeniem kulturalnym w Małopolsce. W ocenie organi-



zatorów oraz jury „liczny udział sygnalistów stanowił ewenement wśród konkursów regionalnych, co świadczy o wysokim zapotrzebowaniu na tego rodzaju imprezy w tym regionie kraju”. Po wiekach sygnały łowieckie ożywiły tradycje myśliwskie Niepołomic, a konkurs stał się szczególnym świętem myśliwych i leśników. Prezentacja muzyki myśliwskiej stanowiła wielką atrakcję dla mieszkańców i turystów. Konkurs okazał się ważny, zwłaszcza dla młodzieży z Polski południowej, gdyż udział w nim umożliwia start w konkursach krajowych. Konkurs spełnił pokładane w nim nadzieje, a sprawna organizacja oraz niepowtarzalna atmosfera niepołomiczkiego wydarzenia kulturalnego dodawała mu splendoru.

W konkursie I miejsce i „Róg Zbramira” ufundowany przez przewodniczącego Małopolskiego Sejmiku Wojewódzkiego otrzymał Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Akteon” przy Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie (299 pkt), przed gospodarzami konkursu Zespołem Sygnalistów Myśliwskich „Hagard” Wydziału Leśnego UR w Krakowie (282 pkt) i Stowarzyszeniem Muzyczno Kulturalnym ZSM „Echo Pszczyny (253 pkt). Pozostałe wyniki konkursu zamieszczono na stronie [www.muzyka.mysliwska.pl](http://www.muzyka.mysliwska.pl)

Krzysztof J. Szpetkowski  
(tekst i foto)

## Wystawa „O łowiectwie - inaczej” w Nieborowie

Cykl wystaw „O łowiectwie - inaczej” zainicjowany został przed rokiem przez Komisję Etyki, Tradycji i Promocji Łowiectwa ORL w Warszawie. Pierwszą z nich zorganizowano w kwietniu ub. roku w Muzeum w Kozienicach, mieszczącym się w pięknej oficynie dawnego pałacu Stanisława Augusta Poniatowskiego. Kolejną otwarto w kwietniu br. w tzw. Domku Ogrodnika, w zespole parkowo-pałacowym Radziwiłłów w Nieborowie.

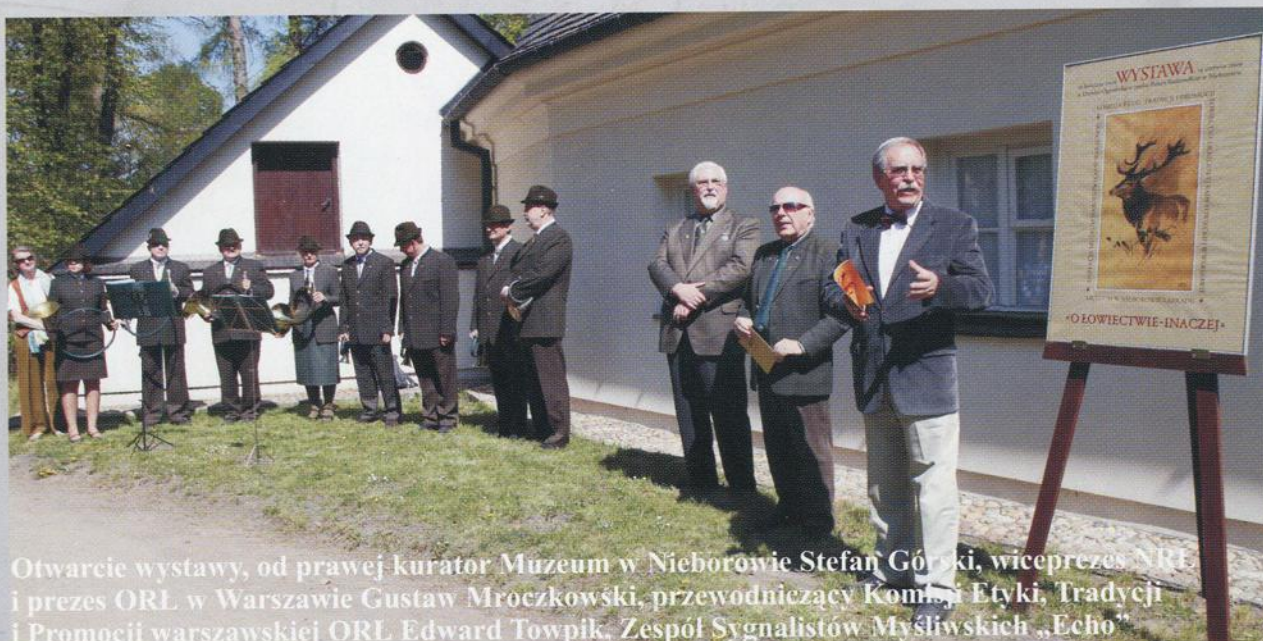
Wystawy te są skierowane przede wszystkim do osób nie będących myśliwymi. Dlatego szukamy miejsca ekspozycji w powszechnie odwiedzanych muzeach, gdzie istnieje szansa na spotkanie z szerokim gronem osób obojętnych na co dzień wobec łowiectwa, a nierzadko nastawionych doń nieprzychylnie. Chcemy pokazać im - jakże bogate - kulturowe i historyczne aspekty łowiectwa, niezwiązane z samym wykonywaniem polowania. Chcemy przeciwstawiać je uporczywie powtarzanym tendencyjnym i niesprawiedliwym sloganom, że myśliwy tylko zabija i to dla przyjemności. Pokazujemy zatem obiekty sztuki i kultury materialnej świadczące o bogactwie i wielkiej różnorodności tradycji polskiego łowiectwa. Nie ma natomiast trofeów, nie ma widoku pokotu, nie ma wizerunków śmierci zwierzyny.

Ekspozaty pochodzą ze zbiorów znanych ko-

lekcjonerów. W ubiegłym roku, z uwagi na obszerność powierzchni wystawienniczej, korzystaliśmy też ze wsparcia Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa (dzięki życzliwości dyrektora Piotra Huberta Świdły) i z ekspozycji znakomitych fotogramów przyrodniczo-łowieckich przekazanych przez red. Andrzeja Wierzbieńca.

Motywy przewodnim tegorocznej wystawy była legenda św. Huberta. Przesłanie tej legendy wydaje się być szczególnie odpowiednie dla idei wystawy. W centralnym punkcie stała zatem statua patrona myśliwych, pochodząca ze zbiorów Andrzeja Arcimowicza, a obok umieszczono tekst opisujący dzieje potomka Merowingów, późniejszego biskupa Leodium (Liege). Sąsiednie ściany zajęła ekspozycja filatelistyczna związana z kultem św. Huberta, pochodząca z przebogatych zbiorów Krzysztofa Mielnikiewicza. Biegi hubertowskie w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym to przedmiot badań historycznych Witolda Sikorskiego. Przedstawił on na wystawie (po raz pierwszy na forum publicznym) unikalne wizerunki odznak oficerskich z takich biegów, tytułując swoją ekspozycję: „U progu niepodległości - pod patronatem św. Huberta”.

Na takiej wystawie nie mogło zabraknąć znanej i cenionej w środowisku właścicielki warszawskiej galerii myśliwskiej Izabeli Malec.



Otwarcie wystawy, od prawej kurator Muzeum w Nieborowie Stefan Górski, wiceprezes NRI i prezes ORL w Warszawie Gustaw Mroczkowski, przewodniczący Komisji Etyki, Tradycji i Promocji warszawskiej ORL Edward Towpik, Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Echo”



Legenda św. Huberta na znaczkach pocztowych ze zbiorów Krzysztofa Mielnikiewicza



Fragment ekspozycji ekslibrisów ze zbiorów Edwarda Towpika i eksponatów z kolekcji Izabeli Malec



Wizerunki odznak biegów hubertowskich w Wojsku Polskim w okresie międzywojennym ze zbiorów Witolda Sikorskiego

Obok zasadniczej ekspozycji „Pies - przyjaciel myśliwego” pokazała szereg przykładów malarstwa i rzemiosła artystycznego. Doskonale przykłady grafiki o tematyce łowieckiej zaprezentował Andrzej Arcimowicz, dodając bogaty zbiór trąbek myśliwskich. Edward Towpik pokazał przykłady dawnej książki łowieckiej, wybrane współczesne wydawnictwa w całości poświęcone kulturze łowieckiej oraz zbiór ekslibrisów.

Partnerem w organizacji wystawy był Dział Sztuki Muzeum Radziwiłłów w Nieborowie kierowany przez Jana Prokopowicza. Muzeum nieborowskie jest Oddziałem Muzeum Narodowego w Warszawie, zaproszono zatem na wernisaż godną reprezentację muzealników. Niemniej liczne było grono myśliwych, na czele z wiceprezesem NRL i prezesem ORŁ w Warszawie Gustawem Mroczkowskim, przewodniczącym Komisji Kultury NRL Wojciechem Cieplakiem i Członkami Honorowymi PZŁ Witoldem Sikorskim i Grzegorzem Zarembą.

Otwarcia wystawy dokonali prezes Gustaw Mroczkowski i kurator Muzeum w Nieborowie Stefan Górski. Oprawę muzyczną zapewnił zespół sygnalistów „Echo” przy ZO PZŁ w Warszawie. Dopisała pogoda i po części oficjalnej i zwiedzeniu wystawy długo trwało spotkanie towarzyskie w przepięknej scenerii nieborowskiego parku.

Muzeum w Nieborowie wydaje się wymarzone miejsce dla naszej ekspozycji. Przez zespół parkowo-pałacowy przewijają się w sezonie tłumy odwiedzających - tylko podczas tzw. „długiego” weekendu majowego było ich siedem tysięcy(!). Wystawa trwa do początków lipca, jest zatem szansa, że „inaczej” na łowiectwo spojrzy bardzo wielu ludzi, którzy na co dzień nie interesują się tą tematyką i w innych okolicznościach nie wybraliby się na taką ekspozycję. Jeśli choć niektórzy z nich ujrzą łowiectwo w nieco innej, pozytywnej perspektywie, idea inicjatorów i organizatorów będzie spełniona.

Edward Towpik

## Podsumowanie Jubileuszu

Uroczyste podsumowanie jubileuszu 125-lecia powstania Otwockiego Kółka Myśliwskiego odbyło się 27.06.2009 r. w pięknych wnętrzach Domu i Klubu Lekarza w Warszawie, zdobionych dziełami malarstwa, m.in. dużym, mało znanym obrazem z akcentami myśliwskimi Juliana Fałata.

Na spotkanie przybyli członkowie koła z rodzinami oraz zaproszeni goście, a wśród nich członkowie honorowi PZŁ Witold Sikorski i Grzegorz Zaręba, przedstawiciele NRŁ, ZO PZŁ w Warszawie oraz prasy myśliwskiej: Gustaw Mroczkowski, Wojciech Cieplak, Krzysztof Mielnikiewicz, Stanisław Klepacki.

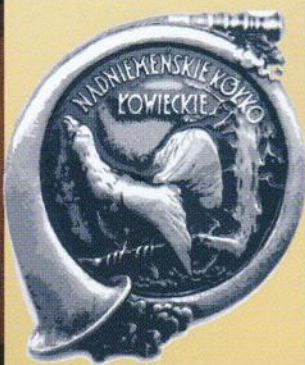
W adresach kierowanych do gospodarzy dominowały gratulacje za wzorową atmosferę w kole, za pielęgnowanie łowieckiej kultury i wnoszenie do niej wartości materialnych i duchowych. Kilkanaście odznaczeń wręczonych myśliwym koła tę ocenę w pełni potwierdziły.

Na pamiątkę spotkania zebrani otrzymali metalową plakietę zaprojektowaną i wykonaną przez art. plastyka Piotra Turskiego oraz interesującą i bardzo starannie wydaną książkę „125 rocznica powstania Otwockiego Kółka

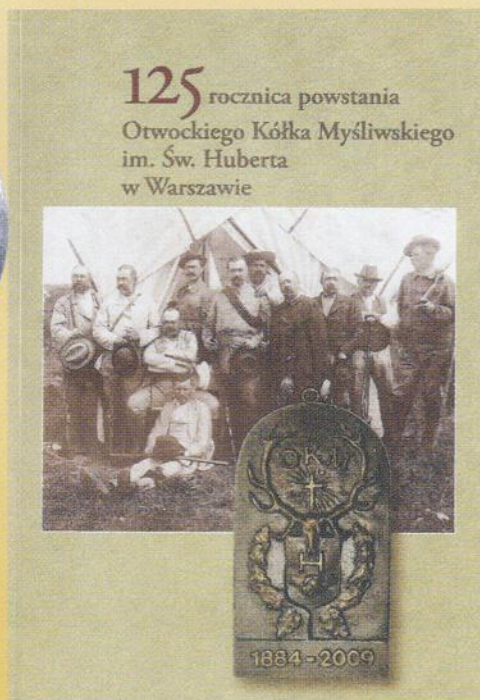
Myśliwskiego im. św. Huberta w Warszawie”, autorstwa znanego bibliofila prof. Edwarda Towpika przewodniczącego Komisji Kultury Warszawskiej Okręgowej Rady Łowieckiej. Autor, prezentując publikację stwierdził, że historia koła nie jest napisana do końca, że podczas poszukiwań archiwalnych odkrywano nowe, mile zaskakujące informacje o kole, jak chociażby ta, że koło już w 1899 r. otrzymało od Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa „medal wielki złoty” za hodowlę zwierzyny i tępienie szkodników. Oryginalnym dyplomem, dziś już cymelium, podobnego medalu z 1912 r. za wykazy łowieckie i walkę z kłusownictwem, szczyci się koło i prezentuje go na jubileuszowych wystawach. Dyplom ten, zaprezentowany w książce jest dziełem artystycznym znanego malarza, grafika i ilustratora okresu Młodej Polski Edwarda Okunia.

Autor, opracowując wydawnictwo jubileuszowe przyjął koncepcję uzupełnienia wcześniejszych publikacji nowymi treściami, na które złożyły się wypisy o Otwockim Kółku Myśliwskim z dwóch pierwszych numerów Łowca Polskiego, opatrzone jego komentarzami i okraszone dobrymi zdjęciami z pierwszych lat działalności koła.

Druga część publikacji poświęcona jest



Od lewej:  
Wojciech Cieplak,  
Zbigniew Malewicz,  
Edward Towpik



polowaniom w Nadniemeńskim Kółku Łowieckim, założonym przez grupę myśliwych pragnących polować na rysie, wilki, głuszce i cietrzewie w łowiskach kresowych i opisanym we wspomnieniach przez łowczego koła Zbigniewa Kowalskiego, powojennego redaktora naczelnego Łowca Polskiego.

W części trzeciej autor omówił najnowszą historię Kółka w ostatnich pięciu latach, ujmując także tegoroczne obchody jubileuszowe. W okresie tym w łowisku Sławki (okręg ostrołęcki) powstała kapliczka św. Huberta autorstwa członka OKM Piotra Turskiego, ufundowana przez Jana Pączkiewicza, który wydał także książkę „Moje życie dla Diany”. Książki wydali także: Józef Balicki „Zbiory łowieckie...” i Zbigniew Malewicz „Rak myśliwca”. Edward Towpik był współinicjatorem i współwydawcą bibliofilskiej pozycji „Ślady sukcesów artystycznych Włodzimierza Puchalskiego”. Książki te były anonsovane lub prezentowane w Kulturze Łowieckiej. Wydarzeniem ostatnich miesięcy była wystawa łowiecka w otwockim

muzeum, gdzie zaprezentowane były unikatowe pamiątki - kamienie milowe w historii kółka i polskiego łowiectwa.

Bardzo ciekawym pomysłem, wzorowanym na przedwojennej tradycji, wartym upowszechnienia, było wręczenie przez Edwarda Towpika i Zbigniewa Malewicza - prezesa, ozdobnych legitymacji przynależności do koła.

Darz bór myśliwym OKM na następne pięć ćwierćwieków.

Krzysztof Mielnikiewicz



Legitymacje członkowskie



# Muzeum Przyrodniczo - Łowieckie w Uzarzewie

## Historia Muzeum

Muzeum rozpoczęło swoją działalność 3 listopada 1977 roku, w dniu św. Huberta, patrona myśliwych. Swoją siedzibę otrzymało w dworze po rodzinie Żychlińskich, która zamieszkiwała go do II Wojny Światowej. Dwór dla Żychlińskich został wybudowany w stylu eklektycznym około 1860 roku według projektu Stanisława Hebanowskiego. W usytuowanej obok dworu stajni, w której trzymano konie i powozy, urządzono stylową kawiarnię dla turystów odwiedzających muzeum. Budynek dworu otacza park pięknie położony w bogato rzeźbionym terenie, z trzema przepływowymi stawami na skraju doliny rzeki Cybiny. W parku dominuje starodrzew z krajowymi gatunkami drzew, a sześć z nich to pomniki przyrody.

Zaczątki kolekcji muzealnej stanowiły da-

ry wielkopolskich myśliwych. Były to w większości trofea, broń i oporządzenie myśliwskie. Całości dopełniały depozyty z innych muzeów - obrazy o tematyce łowieckiej, zabytki z wykopalisk ilustrujące dzieje myślistwa na naszych ziemiach.

Stale rozrastające się zbiory przyczyniły się do powiększenia ekspozycji. W roku 1993, po gruntownym remoncie i adaptacji byłej stajni urządzono w niej stałą wystawę przyrodniczą „Środowiska zwierzyny w Wielkopolsce”, cieszącą się do dziś dużym zainteresowaniem.

W 2004 roku do budynku byłej stajni dobudowany został nowy pawilon z przeznaczeniem na ekspozycję trofeów egzotycznych. Pawilon powstał dzięki Adamowi Smorawińskiemu poznańskiemu przedsiębiorcy i myśliwemu, który na własny koszt wybudował i przekazał go w darze Muzeum.



Gabinet myśliwski

Pokazywane w nim trofea zdobył osobiście podczas licznych safari w Afryce, czy podczas wypraw traperskich w Kanadzie, Rosji, na Alasce. Od czasu otwarcia ekspozycja nadal jest uzupełniana o nowe, cenne trofea.

### Ekspozycje

W pałacu zgromadzono dawne narzędzia, broń myśliwską, sztukę o tematyce łowieckiej oraz medale, odznaki i trofea łowieckie. Ściany holu zdobi kolekcja akwarel poznańskiego malarza, przyrodnika, myśliwego, prof. Jana Bogumiła Sokołowskiego. Motywem jego prac zwykle był pejzaż i dzika fauna. W gablotach prezentowane są medale i najważniejsze odznaczenia łowieckie.

W sali archeologii można prześledzić rozwój dawnych narzędzi i broni służącej do polowania na przestrzeni różnych epok (epoka kamienia, brązu, żelaza - po okres rzymski). Duże zainteresowanie mogą też wzbudzić kości zwierząt lodowcowych - mamuta i nosorożca włochatego, których szczątki wydobyto w Wielkopolsce. Najstarsze narzędzia

i broń służącą myśliwym z epoki lodowcowej do polowania m.in. na mamuty i renifery, to kamienne maczugi, topory, siekierki. Kolejne epoki powiększyły ten arsenał o krzemienne noże, skrobaki do skór, groty do oszczepów i strzał. Później kamień został zamieniony na brąz i żelazo.

Modne w średniowieczu sokolnictwo pokazano na przykładzie zakapturowanego jastrzębia, z dzwoneczkami oraz z innymi utensyliami sokolniczymi.

W następnej sali, prezentowane są pułapki dawniej powszechnie stosowane do chwytania zwierząt i to zarówno dużych, jak wilki czy dziki, jak i małych ptaszków śpiewających, które łapano żywe, aby je potem trzymać w ozdobnych klatkach dla przyjemności.

Kolejna sala mieści makiety służące zobrażeniu przykładów dawnych oraz współczesnych metod i sposobów polowania. Makieta przedstawiająca polowanie w epoce saskiej ukazuje jego ludyczny charakter. Były to polowania dworskie, których celem nie było zdobycie pożywienia, lecz dostarczenie roz-

Polowanie w epoce saskiej - makieta



rywki dla licznie zaproszonych gości. Dwie pozostałe makiety ukazują współczesne polowania - na jelenie z zasiadki na ambonie oraz na wilki z fladrami.

W sali broni pokazano rozwój palnej broni myśliwskiej od sztucera lontowego do współczesnej broni śrutowej i kulowej. Niektóre egzemplarze pokazują momenty przełomowe w rozwoju broni (strzelba lontowa, kapiszonowa, „lefoszówka” - pierwsza strzelba odtylcowa i wreszcie strzelba półautomatyczna). Wraz z bronią pokazywane są narzędzia służące do własnoręcznego wytwarzania amunicji, tj. prochownice, miarki na proch i śrut, przybitki, maszynki do zawijania łuski i inne.

Salon jako reprezentacyjne pomieszczenie w pałacu zdobi para okazałych dziewiętnastowiecznych obrazów olejnych I.F.Hoffmanna, przedstawiających sarny i jelenie oraz obraz z łosiem Cz. Wasilewskiego (Zygmuntowicza). W rogu salonu stoi bogato rzeźbiona, przeszklona szafa na broń, całość dopełnia stylowy komplet mebli tapicerowanych i kominiek w narożniku salonu.

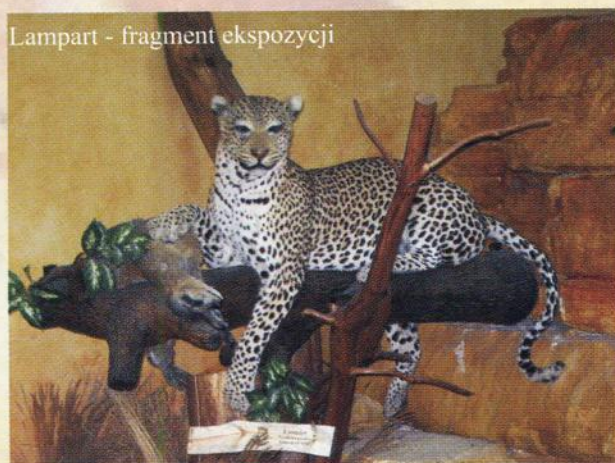
Za salonem urządzono stylowy gabinet myśliwski z początku XX wieku wyposażony w meble z epoki. Na ścianach obok rozmaitych trofeów wiszą obrazy o tematyce myśliwskiej, a biurko dekorują bibeloty z motywami łowieckimi. Rozesłane na podłodze skóry mają świadczyć o myśliwskich sukcesach pana domu. Ostatnią salę na parterze poświęcono jeleniowi i jego wspaniałym wieńcom. Pokazano

tu poszczególne fazy rozwoju w corocznym cyklu nakładania poroża oraz różne jego formy. Ekspozycję uzupełnia okazały obraz Michała Wywiórskiego - „Krajobraz poranny z jeleniem” (depozyt z Muzeum Narodowego w Poznaniu). Na piętrze mieszczą się sale wystaw czasowych, a także stała wystawa dla najmłodszych widzów „Jak pory roku po świecie wędrowały”.

W dawnej powozowni ekspozycja przyrodnicza zapoznaje widza z królestwem ptaków, środowiskami zwierzyny i zimowym krajobrazem lasu.

Awifaunę reprezentują głównie ptaki związane z łowiectwem. Ptakom towarzyszy kolekcja jaj większości gatunków gniazdujących w naszym kraju. Najbardziej charakterystyczne środowiska dla Wielkopolski pokazano w formie dioram, jest to las, pole uprawne, środowisko wodno-błotne i biotop dropia.

Pawilon trofeów egzotycznych (wybudowany i подарowany muzeum przez Fundację Teresy i Adama Smorawińskich) mieści trofea zdobyte przez Adama Smorawińskiego w zoonie etiopskiej (Afryka) i w holarktyce (Europa, Azja, Ameryka Północna). Zwierzę afrykańską godnie reprezentuje „wielka piątka afrykańska”, tj. słoń, nosorożec, bawół, lew i lampart. Najliczniejsze są gazy i antylopy, od najmniejszych - takich jak grysbok, dujker - po największe - kudu, gnu, eland. Spośród drapieżników, oprócz lwa i lamparta ekspozycyjny jest gepard, dwie hieny (brunatna i cętkowana), a także karakal, podobny do rodzimego rysia i mała żeneta. Kolekcję uzupełniają guźce z potężnymi szablami, dwa gatunki zebry, hipopotam i pawian. W umiarkowanym i chłodnym klimacie holarktyki zostały upolowane wszystkie ssaki rodzime: jelenie, daniel, sarny, dziki, lis, borsuk, jenot i król kniei żubr. Z Kanady pochodzi łoś o wspaniałych rosochach, dwa wilki, kojot, niedźwiedź grizli i baribal, ryś, groźny rosomak, a także dorodny bóbr i wodny drapieżnik z rodziny łasicow-



Lampaart - fragment ekspozycji



Holarktyka - fragment ekspozycji

Kraina etiopska - fragment ekspozycji



watych - wydra. Największy z niedźwiedzi - brunatny, pochodzi z północnej Rosji, z Sachalina. Niedźwiedź biały (polarny) został upolowany na Alasce. Przegląd gatunków z zimnego klimatu Grenlandii zamyka lis polarny (piesiec) i rzadki w Polsce wypręparowany okaz piżmowoła, przypominającego swym wyglądem zwierzęta epoki lodowcowej.

Od 15 maja 2009 roku muzeum wzbogaciło się o cenną kolekcję papug przekazaną przez Fundację Teresy i Adama Smorawińskich. Kolekcja liczy 100 ptaków i obejmuje ponad 70 gatunków papug z różnych kontynentów. Obecnie można te piękne ptaki podziwiać na wystawie czasowej, a w przyszłości znajdą swoje miejsce docelowe w kolejnym pawilonie wystawowym, budowanym przez Adama Smorawińskiego w Uzarzewie.

Otoczający muzeum zabytkowy park jest piękny o każdej porze roku. Starannie utrzymane trawniki i rabaty kwiatowe cieszą feerią barw i spokojem zieleni. Dostojne, ponad stuletnie drzewa zachęcają do odpoczynku w ich cieniu. Kwitnące lipy i akacje odurzają inten-

sywnością woni, a uwijające się w ich kwieciu pszczoły radośnie brzęczą w rozłożystych konarach. Swoisty klimat nadają oczka trzech stawów, na których wiosną dzikie kaczki poszukują swych partnerów, a żaby wieczorami dają darmowy koncert przygodnym słuchaczom. W pobliżu alejek spacerowych umieszczono urządzenia łowieckie, m.in. paśniki, ambony, czatownie, podsypy dla kuropatw i bażantów, aby zwiedzający mogli się zapoznać z elementami gospodarki łowieckiej.

Zdzisław Makarewicz  
*starszy kustosz muzeum*



Pawilon trofeów egzotycznych



## O Januszu Stelińskim ciąg dalszy wspomnień

W Lublinie 4.11.1906 r. w rodzinie małżonków Jana Ignacego Stelińskiego sędziego Lubelskiego Sądu Apelacyjnego i Stanisławy z Kochanowskich urodziło się jedyne dziecko, syn, któremu na chrzcie św. dano imiona Jan Marian. Maturę uzyskał w 1924 r. w Liceum im. Hetmana Jana Zamojskiego w Lublinie. W tym też roku rozpoczyna studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej. Z powodu choroby serca w 1927 r. przerywa naukę na tejże uczelni. Jesienią 1927 r. rozpoczyna studia na Wydziale Prawa uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, uzyskując w 1931 r. dyplom ukończenia studiów i tytuł magistra prawa. Po powrocie do Lublina rozpoczyna w 1932 r. aplikację sędziowską, której nie ukończył, oraz zapisuje się na studia ekonomiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1933 r. kończy studia uzyskując tytuł magistra ekonomii. 30 stycznia 1934 r. Jan Marian Steliński rozpoczął w Lubelskiej Izbie Adwokackiej pod patronatem mecenasu Wacława Salkowskiego aplikację adwokacką. Ukończył ją 16.10.1937 r. i po wpisaniu na listę adwokatów 26.10.1937 r., Wspólnie z mecenasem Andrzejem Modrzewskim prowadzą kancelarię adwokacką. W 1938 r. mec. Jan Marian Steliński otwiera własną kancelarię adwokacką. W czerwcu 1939 r. zawiera związek małżeński z panną Antoniną Koenig lekarzem stomatologiem. Państwo Stelińscy zamieszkali najpierw przy ulicy Staszica 2, później przy ul. Staszica 9. Lata II Wojny Światowej przeżyli w Lublinie. Na mocy pierwszej po wojnie weryfikacji zawodowej 22.08.1944 r. ponownie wpisany zostaje na tymczasową listę adwokatów, a dopiero 3.10.1945 r. do rejestru adwokatów



Lubelskiej Izby Adwokackiej. Działalności ściśle zawodowej nie wykonuje, zostając radcą prawnym kolejno w kilku lubelskich przedsiębiorstwach. W listopadzie 1951 r. państwo Stelińscy przenoszą się do Warszawy, zamieszkując przy ul. Kieleckiej 27, a po kilku latach na ulicy Łowickiej 17.

Jan był radcą prawnym w warszawskich przedsiębiorstwach. Między 1952 a 1954 r. zmienia imię na Janusz, pod którym to występuje już do swojej śmierci 4 lutego 1974 r.

Pasją życia było polowanie. Przed wybuchem II Wojny Światowej był członkiem *Lubelskiego Towarzystwa Myśliwskiego* i członkiem zarządu koła.

Po wojnie w pewien wrześniowy dzień 1944 r. spotyka przed Pocztą Główną w Lublinie przy ul. Krakowskie Przedmieście kolegę myśliwego Ludwika Mączyńskiego, który podczas rozmowy poddaje myśl rozpoczęcia prac nad reaktywowaniem działalności Polskiego Związku Łowieckiego. Jan Steliński odnajduje kolegów z terenu Lublina, którzy przeżyli wojnę i zebrawszy 18 osób ogłasza w Urzędzie Wojewódzkim wniosek o rejestrację Koła Łowieckiego pod nazwą *Lubelskie Towarzystwo Myśliwskie*, które z czasem przyjmuje dodatkową nazwę Koło Łowieckie Nr 9. Zostało ono wpisane do rejestru Stowarzyszeń i Związków Urzędu Wojewódzkiego Lubelskiego 6.12.1945 r. W październiku 1944 r. przyjmuje zaproszenie kolegów myśliwych leśników (Stefan Soborski i inni) na zebranie służbowe pracowników lasów państwowych. Na nim to na wniosek Janusza Stelińskiego zebrani podejmują uchwałę „Polscy myśliwi zebrani w dniu 16 października 1944 r. w Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, uznają że dla ochrony

polskich zwierzostanów i zorganizowania łowiectwa polskiego konieczne jest wznowienie na ziemiach wyzwolonych i wyzwalanych działalności Polskiego Związku Łowieckiego.”

Rezolucja ta przez delegację w składzie: mgr inż. Stanisław Kokoszyński - wicedyrektor Lasów Państwowych w Lublinie, Leon Radliński - przedwojenny skarbnik WRŁ w Lublinie i mec. Jan Steliński zostaje przekazana podczas audycji ówczesnemu kierownikowi resortu rolnictwa i reform rolnych ministrowi Edwardowi Bertoldowi. Po pięciu dniach, podczas następnej wizyty u p. ministra, delegacja otrzymuje odpowiedź „Nie ma żadnych przeszkód do wznowienia działalności Polskiego Związku Łowieckiego.” Minister ponadto polecił zarejestrować statut PZŁ w dawnym brzmieniu i zająć się organizacją związku.

Pod koniec października 1944 r. na spotkaniu lubelskich myśliwych powołano komisję organizacyjną w składzie: mec. Jan Steliński - przewodniczący, inż. S. Kokoszyński - wiceprzewodniczący (po wyjeździe z Lublina funkcję tę przejął inż. A. Salnicki z LP), T. Kryński - wiceprzewodniczący, L. Radliński - sekretarz, S. Korczyński, W. Morawski - członkowie. Na spotkaniu tym postanowiono, że głównym zadaniem będzie powołanie w jak najkrótszym czasie władz terenowych związku i doprowadzenie do zwołania legalnego walnego zgromadzenia PZŁ.

Zespół w składzie: Jan Steliński, L. Policha - sędzia sądu łowieckiego, A. Modrzewski - adwokat, opracowali założenia i projekty ustaw odnoszących się do nowego funkcjonowania PZŁ. Zawarto w nich postulaty:

1. Zakaz polowania na niedźwiedzie, rysie, żbiki, głuszce, cietrzewie, bażanty i kuropatwy.
2. Utworzenie w Ministerstwie Rolnictwa Departamentu Łowiectwa.
3. Konieczność obowiązkowego członkostwa w

PZŁ wszystkich myśliwych.

4. Możliwość otrzymania pozwolenia na broń tylko przez członków PZŁ.
5. Podział obszaru całego państwa na obwody łowieckie nie mniejsze niż 1000 ha.
6. Ustawowy obowiązek hodowli i ochrony zwierzyny.

Postulaty te pod koniec listopada przedstawione zostały ministrowi rolnictwa. W części wyzwolonej prawobrzeżnej Warszawy również zaczął się ruch kolegów myśliwych w celu reaktywowania PZŁ. Obie grupy spotkały się 5.11.1944 r. w Lublinie w siedzibie Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Okopowej 5. Pamiętajmy, że trwała wojna, a front stał na Wiśle. Na tym spotkaniu tymczasową komisję organizacyjną PZŁ przekształcono na tymczasowy zarząd PZŁ, który ukonstytuował się następująco: Jan Steliński (Lublin) - przewodniczący, Tadeusz Kryński (Lublin) - wiceprzewodniczący, Janusz Regulski (Warszawa) - wiceprzewodniczący, Antoni Salnicki (Lublin), Józef Geysztor (Warszawa), Stanisław Korczyński (Lublin), Zbigniew Kowalski (Warszawa), Mączyński Ludwik (Lublin), Morawki Wacław (Lublin), Jan Pętkowski (Warszawa), Leon Radliński (Warszawa), Józef Skrzypek (Warszawa), Kazimierz Świderski (Warszawa), Jan Zaborowski (Warszawa) - członkowie.

Siedziba Tymczasowego ZG PZŁ mieściła się w Lublinie przy ul. Staszica 9 m. 5, a w Warszawie przy ul. Miedzianej 4a m. 4.

Tymczasowy ZG PZŁ powołał do życia Tymczasową Radę Łowiecką jako ciało doradcze, która ze swego grona wyłaniała komisje do opracowania poszczególnych zagadnień.

W lutym 1945 r. przerejestrowano siedzibę związku z Lublina do Warszawy. Tymczasowe władze wojewódzkie, które miały między innymi za zadanie zorganizowanie tymczasowych władz na swoim terenie znajdowały się w stadium orga-

nizacji. Niezaprzeczną zasługą Jana Stelińskiego było to, że już w 1944 r. po pierwszym spotkaniu u ministra E. Bertolda, w oparciu o dane osobowe i adresy wojewódzkich i powiatowych działaczy PZŁ uzyskanych z kalendarzy myśliwskich z lat 1938 i 1939 zaczął prowadzić z tymi kolegami ożywioną korespondencję, by na swoich terenach zaczęli odtwarzać struktury PZŁ. Jak owocna to była praca niech świadczy fakt, że na dzień 1 listopada 1945 r. na obszarze państwa działało 14 Wojewódzkich Rad Łowieckich: Białostocka, Dolnośląska, Gdańska, Lubelska, Łódzka, Kielecka, Krakowska, Mazurska, Pomorska, Poznańska, Rzeszowska, Śląsko-Dąbrowska, Warszawska i Zachodnio - Pomorska.

Powołano łowczych powiatowych i Powiatowe Rady Łowieckie. Część z tych organów tworzyła się w ramach powszechnych koleżeńskich wyborów, a tylko niektóre z nich tworzone były z „nominacji”. Osiągnięcia w tej pracy pozwoliły na zwołanie 3 listopada 1945 r. walnego zgromadzenia członków PZŁ w Warszawie. Dokonano na nim wyboru władz naczelnych związku. Zatwierdzono skład organów terenowych. Ponieważ działalność PZŁ została wznowiona i stanowi ona przedłużenie działalności sprzed 1.09. 1939 r., dlatego dawni członkowie PZŁ są automatycznie reaktywowani w swych prawach i obowiązkach.

Nowi członkowie PZŁ otrzymują kartę łowiecką po złożeniu stosownych egzaminów przed komisją w Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej. Zjazd ten na funkcję pierwszego powojennego prezesa PZŁ wybrał Jana Stelińskiego, który godność tę pełnił do następnego krajowego zjazdu, tj. do 16.06.1946 r. Na nim to Jan Steliński zrezygnował z funkcji przewodniczącego, ale wszedł w skład Naczelnej Rady Łowieckiej. Następnym prezesem został wybrany gen. Bolesław Szarecki, chirurg, Naczelny Lekarz Wojska Polskiego.

Wojewódzka Rada Łowiecka w Lublinie zarejestrowana została 25.01.1945 r. Tymczasowym prezesem był Jan Steliński. W maju 1946 r. odbył się w Lublinie Wojewódzki Zjazd PZŁ, na którym na prezesa wybrano inż. Jana Jenke, wicedyrektora LP. Jan Steliński pozostał w składzie WRŁ, pełniąc jednocześnie obowiązki przewodniczącego Zarządu Lubelskiego Towarzystwa Myśliwskiego.

W 1948 r. na wniosek WRŁ w Lublinie Jan Steliński otrzymał najwyższe odznaczenie łowieckie „Złom”.

Po przeniesieniu się do Warszawy w 1951 r. był członkiem Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, członkiem komisji: prawnej, hodowlanej i szkoleniowej.

Za namową kolegów napisał książkę - podręcznik „Odstrzał zwierzyny płowej” zilustrowaną przez Aleksandra Stańczyka, wydaną w 1957 r. Książka ta pomimo upływu lat i zmieniających się kryteriów selekcji nadal jest niezastąpionym pełnowartościowym podręcznikiem cenionym przez znawców tematu. Książka osiąga wysokie ceny aukcyjne, jeśli w ogóle się na nich pojawi. Opowiadania Jana Stelińskiego często były drukowane w Łowcu Polskim, a to z uwagi na piękne opisy przyrody, scen myśliwskich i interesujące dialogi.

Jan Steliński był doskonałym myśliwym i gawędziarzem, cenił tradycję myśliwską. Do łowiectwa odnosił się z pełnym szacunkiem, co zjednywało mu liczne grono przyjaciół zarówno w Lublinie, jak i w Warszawie.

Konrad Oleszczuk



## DUCHOWY WYMIAR ŁOWIECTWA - TRADYCJE

### Język łowiecki - aby nie poszedł w zapomnienie

Słownictwo myśliwych należy do najdawniejszych przejawów kultury łowieckiej, ukazuje bogactwo i barwność języka naszych przodków.

Wraz z nastaniem kultury nowożytnej oraz upowszechnieniem współcześnie rozumianego myślistwa wykształcił się swoisty język porozumiewawczy myśliwych. Geneza słownictwa łowieckiego sięga czasów prasłowiańskich, a jego rodowód wywodzi się ze staropolszczyzny i początków polskiego języka literackiego. Jego największy rozkwit przypada na XV-XVII wiek, kiedy to, za sprawą władców i czerpiącej od nich wzorce szlachty, stosowanie słownictwa myśliwskiego weszło do trwałych kanonów zachowań myśliwskich. Znajomość i stosowanie języka łowieckiego wynikały z głębokiej, mocno zakorzenionej i przez pokolenia pielęgnowanej tradycji. Używanie słownictwa obowiązywało wszystkich przystających do grona myśliwych i należało do podstawowych wymagań stawianych młodemu adeptom sztuki łowieckiej. Nieznajomość lub nieodpowiednie stosowanie

słownictwa łowieckiego wiązało się z kompromitacją w środowisku myśliwskim, a także spotykało się ze specjalną na tą okoliczność karą.

Język myśliwych obfitujący w piękne słownictwo rozumiały był głównie dla ludzi wtajemniczonych, myśliwych i leśników. Przekazywany przez pokolenia wzbogacał się o wiele terminów i określeń regionalnych i gwarowych, także zaczerpniętych z mowy potocznej nie ustrzegając się także wpływów obcojęzycznych naleciałości.

Współcześnie słownictwo łowieckie w życiu myśliwych odgrywa i powinno ogrywać nadal ważną rolę, służąc porozumiewaniu się, a zarazem przyczyniając się do wzbogacenia i upiększenia oprawy łowiectwa.

Język łowiecki zawiera szeroki zasób terminologii dotyczący podstawowych pojęć z zakresu łowiectwa, a w szczególności: zwierząt łownych - ich wyglądu i zachowania (przy czym w przeszłości do zwierząt łownych zaliczano znacznie więcej gatunków niż obecnie), łowiska - zjawisk zachodzących w przyrodzie



oraz postępowania myśliwych na polowaniu. Zawiera hasła znaczeniowe obejmujące elementy tradycji, zwyczajów, sokolnictwa, kynologii, biologii gatunków, gospodarki łowieckiej, polowań, broni, amunicji, ubioru oraz akcesoriów myśliwskich.

Niezmiernie ważną rolę w upowszechnianiu języka myśliwych spełniają publikacje łowieckie zarówno w środowisku leśników i myśliwych, jak i w szerszych kręgach społeczeństwa, którym to umożliwiają dotarcie do niepospolitych i na ogół niezrozumiałych znaczeń i określeń. Do pomnikowych dzieł z zakresu terminologii łowieckiej należą między innymi: „Pierwsze początki terminologii łowieckiej” Wiktora Kozłowskiego wydane w Warszawie w 1822 r. (jest to praca prekursorska wydana ponownie w 1983 roku w formie reprintu); „Krótko zebrana terminologia myślistwa” Wilhelma Mylke z 1843 r., „Słownik polsko - niemiecki i niemiecko - polski” Ludwika Niedbała wydany w Poznaniu w 1917 roku; „Polski Słownik Łowiecki” Stanisława Hoppego wydany w Warszawie w 1939 r. Kolejne, współczesne prace znacząco przyczyniły się do pogłębienia znajomości języka łowieckiego na trwałe wpisując się do dorobku kulturalnego polskiego łowiectwa. Wśród współczesnych autorów publikacji z zakresu terminologii łowieckiej można wymienić prace: Władysława Dynaka, Marka P. Krzemienia, Zygmunta Jóźwiaka i Kazimierza Białego oraz Edwarda Szałapaka.

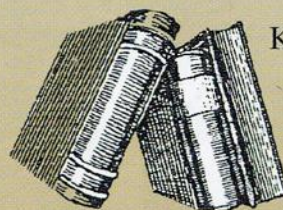
Należną troską współczesnych twórców publikacji łowieckich powinno być prawidłowe stosowanie słownictwa łowieckiego. Korzystnym „zabiegiem” niektórych autorów stało się zamieszczanie w publikacjach ogólnodostępnych objaśnień znaczeniowych z zakresu terminologii łowieckiej, co znacząco sprzyja popularyzacji języka łowieckiego.

Słownictwo myśliwych stanowi element wiedzy łowieckiej. W dziedzinie tej ogromną rolę spełnia szkolenie kandydackie na myśliwego. Kandydat w okresie stażu zapoznaje się z całym wachlarzem zagadnień łowieckich, w tym także z językiem łowieckim. Ogromna

odpowiedzialność spoczywa na opiekunach kandydatów, którzy powinni objaśnić stażystom podstawowe znaczenia pojęć z zakresu łowiectwa. Również pożądane jest, aby język łowiecki propagować na myśliwskich kursach, a podczas egzaminów wymagać posługiwania się słownictwem myśliwskim. Stosowanie języka myśliwskiego na polowaniach i w życiu łowieckim świadczy o właściwym pojmowaniu roli myśliwego i dojrzałości łowieckiej.

Język łowiecki przemawia do nas myśliwych swoistym pięknem przeszłości. Nawołuje z oddali dźwiękami pradawnej mowy. Poprzez prostotę i szlacheckość wynikającą z pochodzenia wciąż przywołuje ducha czasów minionych - odległych - a jednak bliskich poprzez łączącą nas tradycję. Stosowanie języka łowieckiego stanowi bowiem przekaz pokoleniowy wynikający z wielowiekowej tradycji polskich myśliwych. Tak jak język narodowy świadczy o tożsamości narodu - tak samo język łowiecki świadczy o żywym przywiązaniu myśliwych do tradycji. Chciałoby się rzecz wprost - „Myśliwi nie gęsi i swój język mają”. Bogactwo zasobu słowotwórczego wpłynęło także na swoistą literackość języka łowieckiego, wynikającą z oryginalności oraz poetyckiego charakteru stosowanego słownictwa zawartego w opowieściach i opisach zdarzeń łowieckich.

Język łowiecki należy do najważniejszych elementów kultury łowieckiej, stanowiących o wizerunku i duchowości łowiectwa. Bogactwo języka świadczy o kulturze i przywiązaniu myśliwych do tradycji. Posługiwanie się w mowie i piśmie słownictwem łowieckim, doskonalenie jego znajomości stanowi również wskazanie etyczne (Zbiór zasad etyki łowieckiej). Dlatego też troską wszystkich myśliwych powinna być dbałość, aby język łowiecki nie poszedł w zapomnienie.



Krzysztof J. Szpetkowski

## INSPIROWANI ŁOWIECTWEM I NATURĄ

### wycinanka kurpiowska

Kurpiowszczyzna słynie z misternych wycinanek, które dziewczęta i kobiety wycinały przed Wielkanocą. Zdobiono nimi izby, pomieszczenia gospodarcze a nawet obory. Etnografowie są zgodni, że przyroda była podstawowym źródłem inspiracji twórczej. Z niej sprawne Kurpianki czerpały wzory do swych lełuj drzewek życia, gwiazd, lasu, ptaków i innych wzorów pojawiających się w ostatnich latach.

Wycinanki zdobiły domy bogatych i biednych gospodarzy, podobnie jak drewniane, popularne na Kurpiach ozdoby domostw (śparogi - deski okalające strzechę, zdobione listwy nadokienne i dekoracje drzwi).



Myśliwych najbardziej interesuje kaidzlański typ wycinanki, w którym występuje zwierzyzna: jelenie, rogacze, wilki, lisy, wieiórki, zające oraz psy i myśliwi. Wycinanka zdradzająca łowieckie zainteresowania Kurpiów znana jest od bardzo dawna. Scena rodzajowa przedstawiająca myśliwych polujących z psami na ptaki i drobną zwierzynę widnieje na archiwalnym zdjęciu z 1949 r. przedstawiającym wnętrze chaty kurpiowskiej we wsi Tatar. Kompozycja składa się z oddzielnych elementów - lasu ze zwierzyną, myśliwych i psów (patrz „Nad błękitną moją Narwią” H. Syski, LSW, 1953, str. 175). Wycinankowe sceny myśliwskie na ścianach domostw we wsi Tatar pamięta z młodości Wiesława Bogdańska, rodem z Tatar.

Na przełomie lat 40. i 50. Stanisława Bakula połączyła elementy związane z życiem lasu (myśliwych, polowanie, zwierzynę, drzewa, grzybiarzy, ludzi lasu) w typ jednolitej wielkoformatowej, wielopiętrowej wycinanki o nazwie „Las”. Ten klasyczny już typ wycinanki jest popularny wśród kolekcjonerów myś-

liwskich i miłośników sztuki ludowej inspirowanej naturą. Warto również wspomnieć, że Kurpiowszczyzna zasobna niegdyś w biotopy bagienno-leśne słynęła z licznych tokowisk cietrzewi, wiosennych pieśniarzy, z którymi na co dzień musiały spotykać się wycinankarki pędzące krowy na podleśne łąki. Koguty - kwiaty na najstarszych wycinankach to także tokujące cietrzewie. Wraz z postępem cywilizacji zniknęły z lasów i łąk cietrzewie, a na wycinankach pojawiły się koguty domowe, ptaszki śpiewające, gołębie i łabędzie. Zainteresowanie myśliwych kulturą kurpiowską przywróciły cietrzewie na wycinanki i pisanki. *Odznaka za Zastugi dla Łowiectwa Województwa Ostrołęckiego* autorstwa Wiesława Siennickiego i *Medal za Zastugi dla Okręgu Ostrołęckiego*, dzieło Władysława Zabłockiego wzorowane są na starych wycinankach, dla podkreślenia i utrwalenia tradycji kurpiowskich i ich odrębności kulturowej.

Krzysztof Mielnikiewicz





## Ze starych śpiewników „O dziku”

O Edmundzie Urbaniku, kompozytorze i poecie, niewiele mówią źródła biograficzne. Wiadomo, że był nauczycielem szkoły powszechnej we Lwowie. Żył na przełomie XIX i XX wieku. Zapisał się jako autor kolędy „Mizerna, cicha stajenka licha”, którą skomponował w roku 1890. Ułożył również „Śpiewnik szkolny” w trzech zeszytach, wydany we Lwowie w 1898 roku nakładem Towarzystwa Pedagogicznego z przeznaczeniem dla szkół ludowych. Tam umieszczona została piosenka zatytułowana „O dziku” z jego muzyką i prawdopodobnie z jego słowami.

W tym samym czasie ukazał się „Śpiewnik Mickiewiczowski”. Wszystkie znajdujące się w śpiewniku kompozycje powstały do



### O dziku

*Umiarkowanie*

Edmund Urbanek

*p*

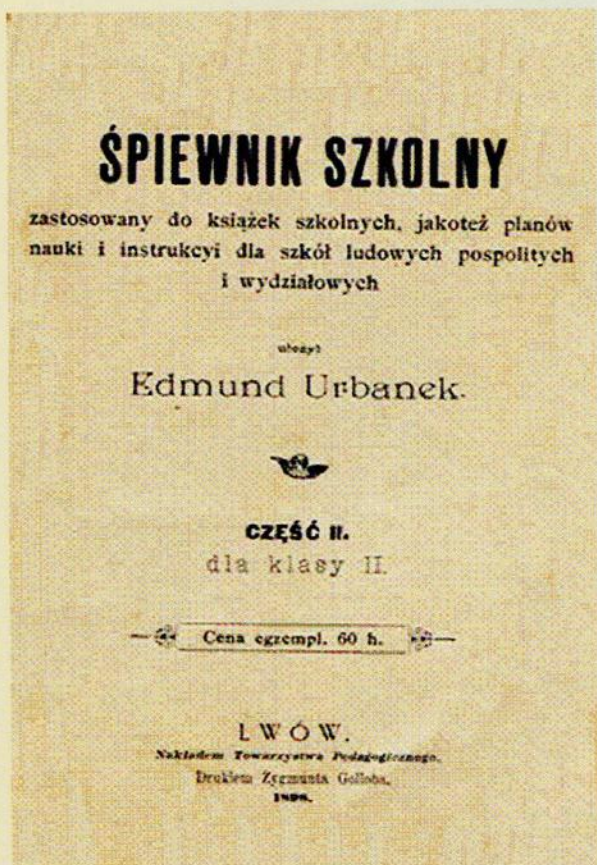
1. Dzi - ku, dzi - ku! co to bę - dzie? Dźwię - ki trą - bek e - cho nie - sie,  
2. Dzik le - ni - wy wciąż za - ja - da, wtem go ze - wsząd już na - ci - ska

U - ja - da - ją psy po le - sie, A ty gry - ziesz wciąż zo - łę - dzie,  
Zgra - ja strzel - ców, psów gro - ma - da. Pró - żno wa - sząc kła - mi błę - ska.

*f*

Po - rzuć żer, na - też słuch, Bo cię kul - ka pal - nie w brzuch.  
Błysk i dym, pa - da strzał, A mó - wi - łem! Sa - meś chciał.

Po - rzuć żer, na - też słuch, Bo cię kul - ka pal - nie w brzuch.  
Błysk i dym, pa - da strzał, A mów - wi - łem! Sa - meś chciał.



poezji Wieszcza. Wśród nich znalazła się pieśń pt. „Chór strzelców”. Ten porywający, pełen harmonii i cwałującego rytmu wiersz napisany przez Mickiewicza z młodzieńczą żarliwością oddaje cały zgiełk myśliwskiego gonu. Powstał pod wrażeniem usłyszanego opery Carla Marii von Webera „Wolny strzelec”, a szczególnie pięknego i potężnie brzmiącego „Chóru strzelców” z III aktu. Oprócz Urbanka Mickiewiczowski wiersz wykorzystali inni kompozytorzy m. in.: Henryk Opieński (Pieśń myśliwska), Franciszek Lorenz (Wśród opok i jarów), Bolesław Dembiński (Chór strzelców) i Janina Czetwertyńska - Jełowiecka (Pieśń myśliwca). Edmund Urbanek jest również Twórcą okolicznościowej kantaty wydanej w 1900 r. - „Kantata ku czci Kopernika”.



Krzysztof Kadlec

## Muzyczne sukcesy kamiennogórskiej młodzieży

Nie wiem, co jest kluczem do sukcesu talent, praca, szczęście? Ważną rolę odgrywa tutaj hierarchia wartości i życiowe doświadczenia oraz wyznawane idee. Jedno wydaje się pewne - człowiek osiąga sukces wtedy, gdy spełniają się jego oczekiwania i marzenia - jaki jest człowiek, takie są jego marzenia. W każdej dziedzinie można odnosić sukcesy.

Młodzież powiatu kamiennogórskiego reprezentując Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Durlakowe Rogi”, wyraźnie zaznaczyła swoją obecność na IV Kaczawskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich o Puchar Starosty Złotoryjskiego, który odbywał się 21 i 22 marca w 2009 r. w Złotoryi. Uczniowie szkół gimnazjalnych Dominika Niemiec i Maciek



Mankiewicz z Kamiennej Góry oraz Maja Grudziecka z Dobromyśla zajęli zespołowo I miejsce w klasie „C”, Dominika zwyciężyła również w kategorii solistów.

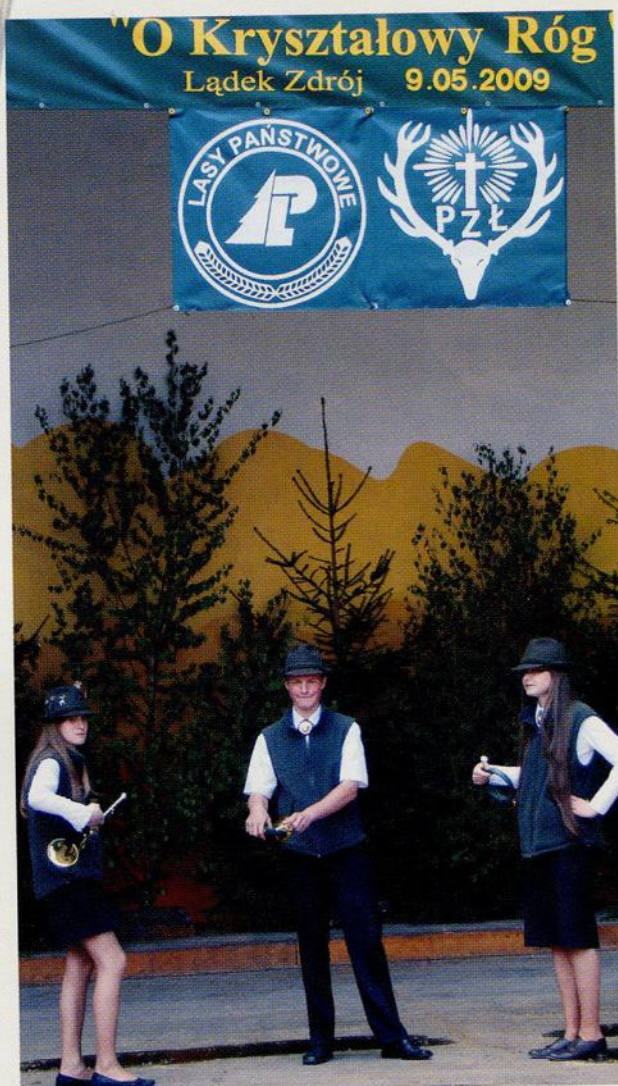
Na VIII Konkursie Sygnalistów Myśliwskich Sudeckiej Krainy Łowieckiej „O Kryształowy Róg”, który odbył się w 9 maja w Łądku Zdroju” wygrała indywidualnie Dominika Niemiec, a „trio” w składzie Dominika Niemiec, Maciej Mankiewicz i Maja Grudziecka zdobyli pierwsze miejsce zespołowo.

Trzeba dodać, że Dominika swoim sukcesem potwierdziła chęć wzięcia udziału w Ogólnopolskim Konkursie Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego” w dniach od 4 do 7 czerwca 2009 r. w Olsztynie.

Zespół Sygnałów Myśliwskich „Durlakowe Rogi” z Kamiennej Góry kierowany przez kol. Władysława Durlaka udowadnia, że cierpliwa i wytrwała praca, którą prowadzi z młodzieżą, daje doskonałe rezultaty.

Młodzież Zdobywa laury na konkursach, realizuje i rozwija swoje zainteresowania, spędza mile wolny czas, przejmując i wzbogacając tradycje łowieckie, co zasługuje na pochwały i gratulacje. Darz bór

Jan Rokosz  
Foto W. Durlak



Dominika Niemiec, Maciej Mankiewicz,  
Maja Grudziecka

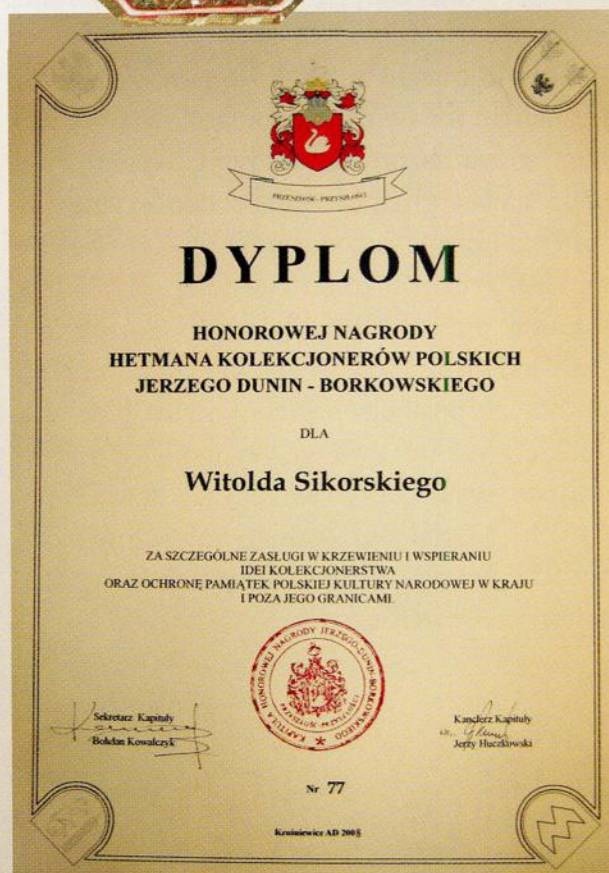


## „*Digno amicitiae*”

Jeden z najwybitniejszych polskich kolekcjonerów XX wieku Jerzy Dunin - Borkowski (1908 - 1992), uhonorowany w 1965 r. Buławą i tytułem „Hetmana Polskich Kolekcjonerów”, właściciel ponad 15000 dzieł sztuki, dokumentów, archiwaliów, numizmatów, bibelotów, ogromnego zbioru książek, w tym inkunabułów, właściciel prywatnego „Muzeum pod Apteką” w Krośniewicach ustanowił prywatną honorową nagrodę - pierścień „Digno amicitiae” (Godny przyjaźni). Pierścień wręczany jest corocznie maksymalnie 10 wybitnym kolekcjonerom przez 13 osobową kapitułę składającą się z miejscowych samorządowców, przedstawicieli stowarzyszeń kolekcjonerskich, prasy i instytucji kultury. W gronie laureatów z 2008 r. znalazł się Witold Sikorski, w imieniu którego nagrodę odebrał Andrzej Głowacki w czerwcu br. w Krośniewicach. Na ostatnim spotkaniu klubowym oddziału warszawskiego pierścień przekazał kol. Witoldowi Leszek Semaniuk, a gratulacje złożyli wszyscy zebrani. Brawa za tę prestiżową nagrodę otrzymał laureat także od uczestników

Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ obradującego 4.06.2009 r.

Krzysztof  
Mielnikiewicz



## Myślistwo polskich żołnierzy na Wyspie Ostatniej Nadziei (1942 - 1944)

Kontynuując zamieszczone w poprzednich zeszytach Kultury Łowieckiej wspomnienia żołnierzy myśliwych na „polskich drogach” drugiej wojny światowej, przenoszę się teraz na drugą stronę Europy – na „Wyspę Ostatniej Nadziei”.

Nasi żołnierze znaleźli się tam w zupełnie nieznanym im świecie, uporządkowanym według nienaruszonych tradycji, spokojnym, gdzie nawet groźne latające bomby nie potrafiły naruszyć tego ustalonego od wieków modelu życia. Poznali scenerię myślistwa, w której nie celne strzały i imponujące rozkłady były istotą łowów, ale tradycja. Tradycja w różnych postaciach głęboko zakorzeniona. Oddaję głos narratorowi, słynnemu autorowi tekstów i rysunków do książek dla dzieci (i dorosłych) Marianowi Walentynowiczowi, pełniącemu w 1942 r. służbę w polskich oddziałach wojskowych w Szkocji.

„Któregoś dnia zostałem zaproszony na po-

lowanie przez poznanego inżyniera z miejscowej fabryki, wykształconego w Anglii, a więc mówiącego nie twardym szkockim akcentem, lecz bardzo ładnym i poprawnym angielskim. Szkoci często zapraszali stacjonujących w polskich oddziałach polskich oficerów na polowania. Oczywiście zwierzyną były grousy (pardwy szkockie, przyp. W.S.) – duma narodu Szkotów.

Na wyprawę gospodarz mój wkłada kraciastą spódniczkę i beret z pomponem a na brzuchu wiesza małą ozdobną torebkę pełniącą rolę kieszeni. Idzie z nami jeszcze trzech panów, też w spódniczkach i cała ta czwórka pnie się w górę jak kozice, a od czasu do czasu pociągają z płaskich flaszek potężny haust whisky.

Mój znajomy traci stopniowo angielski akcent zapomina o szkole i zaczyna mówić tak samo drewnianie jak reszta. Bardzo mnie bawi ta atmosfera. Polowanie okazało się bezwoc-



ne, więc bez zdobyczy wracamy do domu. Gdy schodzimy w dół, znajomek mój stopniowo gubi swój szkocki akcent i z powrotem nabywa angielskiego!”

Zupełnie inne polowanie poznał służący również w Szkocji mój ojciec, zaproszony przez właściciela zamku i terenów łowieckich. Zwierzyną były oczywiście też grousy. Zaczęło się od szafy z bronią do wyboru dla gościa. Przed bramą zamku czekał hundsman z psami. Wszystko odbywało się z wielką ceremonialną powagą. Grousy nie zawiodły. Pozostała po nich pamiątka w postaci „kosmatej łapki”, która oprawiona w srebro jest tradycyjną broszką do spinania boków kracistej szkockiej spódnicy. To piękne trofeum.

Jeszcze inne zetknięcie z angielskim myślistwem wspomina Mieczysław Pruszyński (brat Ksawerego), pilot w polskim 305. dywizjonie myśliwsko-bombowym na samolocie Moskito:

„Jest jesień 1944 roku, dywizjon stacjonuje już we Francji. Niemiecka ofensywa w Ardenach stworzyła trudną sytuację. Moskity wykonują nawet po dwa (a 4 godziny) loty w ciągu nocy, piloci są u granic wytrzymałości. W połowie listopada przypadła na mnie kolejka urlopowa. W Londynie szybko przepuściłem zaoszczędzone parę funtów. Nie było innego wyjścia jak wyjechać do znajomych na wieś...

Wielowiekowy zamek, na dziedzińcu

spiżowe działa, ale chlubą tego historycznego przybytku jest sfera psów gończych i huntery w stajni. W piątym roku wojny decyzją ministra aprowizacji Wielkiej Brytanii, co dzień dla pół setki ogarów gotuje się w wielkiej kadzi zupa z ćwierci wołu w czasie największych trudności aprowizacyjnych. Polowania par force obok boksu i piki nożnej to szkoła ciężkiej. Przeto nadal dwa razy w tygodniu trąbka myśliwska zwiastuje, że z zamku konie i psiarnia wyruszają na polowania. Jakaż to rozkosz przegalopować jesienią po walijskiej kniei. Tam na grzbiecie wałacha większej się dozna rozkoszy pędu aniżeli dosiadłszy trzech tysięcy rollsroysowskich koni Moskita. A potem wieczorem przy płonącym ogniu kominka dowiadywać się z komunikatu radiowego, że gdzieś nad Renem toczy się wojna, że siedem armii zaprzyjaźnionych robi wielką ofensywę, że Moskity noc w noc latają nad ogniami Koblencki i Ruhry.”

Teksty do druku wybrał  
Witold Sikorski,  
czerwiec 2009 r.

#### Źródła:

M.. Walentynowicz „Wojna bez patosu”, Pax, 1974.

M. Pruszyński „W Tobruku, Narwiku i Moskicie”, Panteon, 1948 r.

Archiwalia własne autora.

Karta pocztowa „Polowanie na grousy” ze zbiorów K. Oleszczuka





# Konfederacki jarząbek

Już trzeci dzień lało niemiłosiernie z przedziurawionego nieba. Nad Pustą (Krynica) wisiały szare chmury.

- Zaniósł się oznajmił smutno Zbyszek. Już przestaliśmy wierzyć w zmianę pogody. Jednak Zbyszek, co kilka godzin wychodził z domku dla sprawdzenia pogody, po czym stwierdzał optymistycznie: - przejaśnia się! dodając po chwili na razie jeszcze nie u nas!

Andrusza dorzucił do kominka kolejne szczapy drewna. Marcin nakładał na ruszt kawałek kielbasy. Psy spały spokojnie znużone pogodą i obfitym posiłkiem. Strzelby od przyjazdu wisiały na hakach z czystymi lufami. Krzyżówki rozwiązałyśmy wszystkie już pierwszego wieczoru. Nawet figury na szachownicy drzemały przewrócone.

Na stole świeczka rozświetlała smętne twarze łowców, obok leżał „Łowiec Polski” przeczytany od deski do deski. Nawet zapowiadany z wizytą uprzejmy „pogranicznik” na motorze nie pojawił się w kolejny wieczór.

W domku jednak było ciepło i przytulnie od ognia. Greg starał się poprawić nastrój towarzyszy, grając na fujarce słowackie melodie.

Wreszcie Zbyszek oświadczył trzeba spać. Do jutra na pewno się przejaśni. To się musi kiedyś wylać, a wtedy jarząbki będą wypoczęte, rześkie i skore do aktywności i odpowiadania na wab - próbował nas pocieszać.

Rano oczywiście lało jeszcze bardziej. Zbyszek wrócił z rekonesansu z nieco smutną miną, ale jak zawsze oświadczył wesoło: - Pogoda jest świetna, wspaniała, wprost rewelacyjna ... na ryby!

Po obfitym i wspaniałym śniadaniu przygotowanym przez Andriusza i przedłużanej przez każdego z nas celebracji jak tylko można, nadszedł czas spojrzenia prawdzie w oczy - czas decyzji. Był to przedostatni dzień naszej wyprawy w górach. Za kilkanaście godzin skończy się cała przygoda - trzeba będzie wracać do codzienności. Ale jeszcze przed nami cały dzień. Wreszcie Marcin, jako najmłodszy oświadczył stanowczo, że idzie wyłącznie sprawdzić czy w takim deszczu się wabia. Andrusza dodał - trzeba się przejść - rozprostować kości. To po co bierzesz broń? - Greg udawał, że chce zniechęcić kompanów do wyjścia.

- No jak to, żeby się bronić! Jak można samotnie wędrować w takiej dziczy, a nuż jakiś niedźwiedź wyjdzie zza krzaka i zapyta, co ja tu robię i to bez broni?

Greg postanowi posiedzieć w domku do południa może wtedy przestanie lać. Zbyszek stwierdził z lekkim przekąsem, że jarząbki wabia się tylko w lesie, nie w domku. Czekają na nas rozmarzone i wypoczęte.

Po krótkich uzgodnieniach wybraliśmy trasę marszruty. Postanowiłem pójść znanym mi duktem do paśnika dla jeleni, a potem ścieżką w górę. Wyruszyliśmy z nadzieją, że niebiosa jednak zlitują się nad nami. Po wyjściu z domku, szybko rozdzieliliśmy się i każdy poszedł w swoją stronę. Zostałem sam - sam pośród kniei napełnionej barwami jesieni i ciszą natchnioną pieśnią natury. Deszcz zdawał się ustawać. Każdy krok przynosił radość przebywania z przyrodą. Człowiek wyobcowany ze świata przyrody - zamknięty w murach codzienności - stał się monstrum czasów, zatracającym sens i istotę życia. Jednak pomimo wszystko budziła się w nim tęsknota za naturą oraz pragnienie doznania czegoś wyjątkowego, a przede wszystkim odpoczynku i wytchnienia.

Usiadłem pod drzewem. Zanurzyłem się w bezmiar przyrody. Po dłuższej chwili - zawabiłem ulubioną melodią. Z oddali odpowiedziała mi echem karpacka puszcza - duch wiatru natchnął drzewa, strącając krople w takt deszczowego preludium. Trwała chwilazadumy nad pięknem świata, zatrzymana wśród dziewiczej kniei.

Po bezskutecznych kilkakrotnych próbach wabienia, braku kontaktu dźwiękowego i wzrokowego postanowiłem iść dalej. Jarząbki nie odzywały się na moje próby wabienia, nie słyszałem także strzałów moich kolegów. Wciąż jeszcze cały dzień był przede mną. Od paśnika skręciłem w prawo pod górę i ścieżką udałem się w zaczarowany świat kniei, odkrywając nieznane mi dotąd bajkowe miejsca. Po drodze jeszcze kilka razy wabiłem z jednakowym skutkiem. Zawsze odpowiadał mi las szumem drzew i kroplami deszczu spadającymi za kołnierz...

- Nic to! Pomyślałem. Każde doświadczenie uczy, każdy krok uczy, każda nauka jest wznoszeniem do góry i pod górę, każde spojrzenie wyostreza zmysły, wypełnia wnętrze. Przecież nie można tylko przyjść i zabić. To się kluci z sensem człowieczeństwa, z istotą łowiectwa. Przecież sensem łowów nie jest tusza tej małej ptaszyny, liczącej zaledwie kilka gramów ani nawet satysfakcja z jej zastrzelenia - upolowania. Piękno łowów wyraża się poprzez wejście w świat przyrody z mądrością gospodarza, nawiązanie kontaktu, rozmowę z nią, przeistoczenie i poznanie świętej tajemnicy natury, by ją zrozumieć i pokochać, by wreszcie odkryć, że się jest zaledwie jej częścią.

Pojmowanie piękna, uczenie się, dojrzewanie do poznania świata natury jest zarazem nauką i szkołą poznawania siebie, własnej zdolności do bycia człowiekiem w każdej sytuacji, także wówczas, gdy jest się samotnym pośród przyrody. Każda taka chwila jest niepowtarzalnym momentem, który tkwić będzie we wspomnieniach i może przynieść doznanie szczęścia, wynikające z obcowania z pięknem wśród ciszy, które wypełnia mądrością, bogactwem przeżyć i pełnią życia.

Wokoło las, dziewicza puszcza cisza wypełniona tysiącem pieśni, natchnień i wzruszeń. Zaświergoliły drozdy i kwiczoły. Zaskrzeczała sójka. Kruk przeleciał nad głową nawołując partnerkę. Jastrząb ogłosił zwycięstwo przestworzy. Las ożył tchnieniem pieśni dziewiczych.

Szedłem przez świat przyrody, niosąc zachwyt nad każdym źdźbłem trawy i dostojeństwem lasu. Nawet nie wiem, kiedy znalazłem się u kresu ścieżki, za którą skręciłem w prawo, wychodząc na dukt ciągnący się lekko pod górę. Ciekawość gnała mnie dalej i dalej. Wkrótce postanowiłem ostatni raz zawabić i wracać. Usiadłem wygodnie pod drzewem wyjąłem kościane wabiki zrobione przez Zbyszka i zawabiłem kilkakrotnie w odstępach czasowych najpiękniej jak umiałem.

Nie minęła więcej niż jedna chwilka, no może dwie. Nagle usłyszałem znane mi burknięcie. Jarząbek przecinką od strony lasu przeleciał przez drogę i usiadł nieopodal mnie na czymś, czego w pierwszej chwili nie mogłem precyzyjnie dojrzeć poprzez zasłonięte trawy. Oto w odległości około 20 metrów siedział jarząbek. Jego sylwetkę widziałem wyraźnie. Próbowałem rozpoznać na czym on siedzi. Wreszcie dojrzałem, że jest to wystający ponad trawę krzyż, a patrząc dalej zobaczyłem kolejne krzyże. Zrozumiałem. To były groby konfederatów barskich, o których wspominał Greg - zacy kompan naszej wyprawy.

Przesunąłem bezpiecznik zabezpieczając broń. Oczywiście było, że nie będę strzelał. Popatrzyłem na jarząbka, który stał dumnie strosząc piórka, wydymając pierś niczym wojownik i tańcząc drobnymi kroczkami. Zachowanie takie jest określane przez myśliwych jako biórikanie.

- Nic ci nie może grozić z mojej strony strażniku grobów bohaterów. Tu gdzie przemawia historia, prócz pamięci należna jest cisza. Nad grobami niechaj wznosi się duch pokoju i chwały. Tu nic złego stać się nie może - pamięć musi zostać uszanowana. Cześć Wam bohaterowie i tobie przepiękny rycerzu, który tkwisz, jako obrońca kniei i piewca historii!

Z tej wyprawy bez żalu wróciłem, jako jedyny bez trofeum, wywołując w sercu najpiękniejsze wspomnienie.

\*\*\*\*\*

Opowiadanie zaczerpnięto z książki *Krzysztofa J. Szpetkowskiego pt. „Łowiectwo - przygoda życia”*, która ukaże się wkrótce w nakładzie kolekcyjnym.

## Składy broni myśliwskiej w Łodzi w pierwszej połowie XX w. (do 1939 r.)

Lektura wydanego kilka lat temu przez „Łowca Polskiego” reprintu katalogu „Fabryka i Skład Broni J. Sosnowski” z roku 1910, skłoniła mnie do próby poszukiwania informacji o dawnych składach broni i sklepach myśliwskich w moim rodzinnym mieście Łodzi. Łódź rozwijała się bardzo dynamicznie w drugiej połowie XIX i w XX w. Było to związane przede wszystkim z gwałtowną rozbudową przemysłu włókienniczego. Liczba mieszkańców szybko wzrastała od ok. 1000 mieszkańców w 1815 r. do 314 tys. w 1900 r. i do 672 tys. w 1939 r. Rozwijały się w tym czasie także inne pobliskie miejscowości, jak: Pabianice, Tomaszów Mazowiecki, Piotrków Trybunalski, Aleksandrów Łódzki, Konstantynów, Zgierz, Ozorków, Łęczyca. Wśród ludności województwa łódzkiego było sporo bogatego mieszczaństwa, dużo urzędników i oficerów oraz zamożnych rzemieślników. Wielu z nich interesowało się łowiectwem i czynnie uprawiało myślistwo. Potrzeby myśliwych w zakresie broni, amunicji i sprzętu pomocniczego do wykonywania polowań mogły zaspokajać miejscowe składy myśliwskie. Szeregi klientów tych składów powiększały środowiska ziemiańskie województwa łódzkiego ze swymi oficjalistami oraz leśniczy.

Na pierwszy ślad tego rodzaju firmy natrafiłem w „Przewodniku po Wystawie Rzemieślniczo - Przemysłowej w Łodzi w 1912 roku (foto 1), zorganizowanej jeszcze pod zaborem rosyjskim. Możliwości uprawiania łowiectwa przez Polaków były wtedy bardzo ograniczone. Nie są mi znane dalsze losy firmy „J. Serbek” reklamowanej na tej fotografii. Prawdopodobnie jej działalność przerwał wybuch

wojny w 1914 r.

Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku odradza się i organizuje łowiectwo.

W latach 20 - tych i 30 - tych powstaje wiele stowarzyszeń łowieckich, zrzeszających coraz liczniejsze grona myśliwych. Województwo i miasto Łódź staje się znaczącym ośrodkiem grupującym myśliwych, co uwidacznia „Księga Adresowa miasta Łodzi. Rocznik 1937-1939”, która podaje, że w istniało w tym okresie osiem stowarzyszeń łowieckich:

- Klub Myśliwski Św. Huberta, ul. Legionów 12,
- Klub Myśliwski w Łodzi, ul. Piotrkowska 154,
- Kółko Myśliwskie przy Klubie Sportowym Tramwajarzy, ul. Tramwajowa 6,
- Łódzkie Towarzystwo Łowieckie, ul. Andrzeja 3,
- Sekcja Myśliwska Wojskowego Klubu Sportowego, ul. 11 Listopada 83,
- Towarzystwo Racjonalnego Myślistwa, ul. Kilińskiego 103,
- Towarzystwo Myśliwskie, ul. Piotrkowska 114,
- Towarzystwo Myśliwskie „Łowiec”, ul. Żeromskiego 74.

Wg moich szacunków opartych na wrywkowych danych o liczebności niektórych z tych

stowarzyszeń, zrzeszały one łącznie ok. 200 myśliwych z Łodzi. W okolicznych miastach i gminach województwa łódzkiego istniało w latach trzydziestych XX w. ok. 40 innych stowarzyszeń łowieckich o szacunkowej ilości członków wynoszącej łącznie ok. 800 osób. Uwzględniając właścicieli ziemskich polujących na swoich gruntach, można założyć, że w łódzkich składach broni myśliwskiej mogło się zaopatrywać się ponad tysiąc myśliwych.

W redagowanym pod kierunkiem J. Ejsmonda czaso-



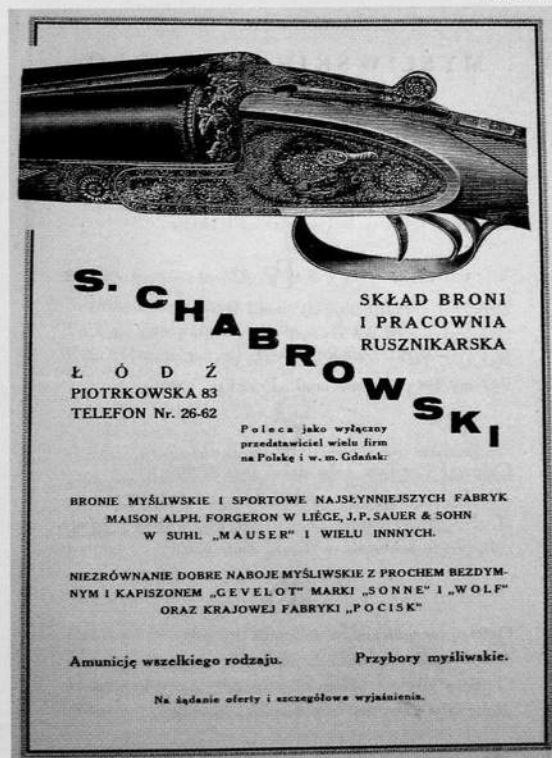
piśmie pt. „Przegląd Myśliwski i Łowiectwo Polskie”, na rok 1924, a wydawanym w Warszawie i w Poznaniu, pojawia się reklama (Foto 2) innej firmy „Skład Broni Myśliwskiej i Pracownia Puszkarska S. Chabrowski”. Skład ten działał na rynku łódzkim do wybuchu II wojny światowej.

Foto 2



W „Kalendarzu Myśliwskim na rok 1929” wydanym pod redakcją J. Ejsmonda zamieszczono m.in. dwie reklamy składów broni funkcjonujących w Łodzi (Foto 3 i 4). Z porównania reklamy firmy „S. Chabrowski” z 1929 r. (Foto 3) z jej wcześniejszą wersją widać znaczne rozszerzenie asortymentu tego składu i nawiązanie przez właściciela stosunków handlowych ze znakomitymi producentami broni myśliwskiej w Niemczech i Belgii oraz ze znanymi producentami amunicji. Fotografia nr 4 jest reklamą „Składu Broni Spółka Łowiecka” mającej swoje oddziały w Łodzi i w Wilnie.

Foto 3



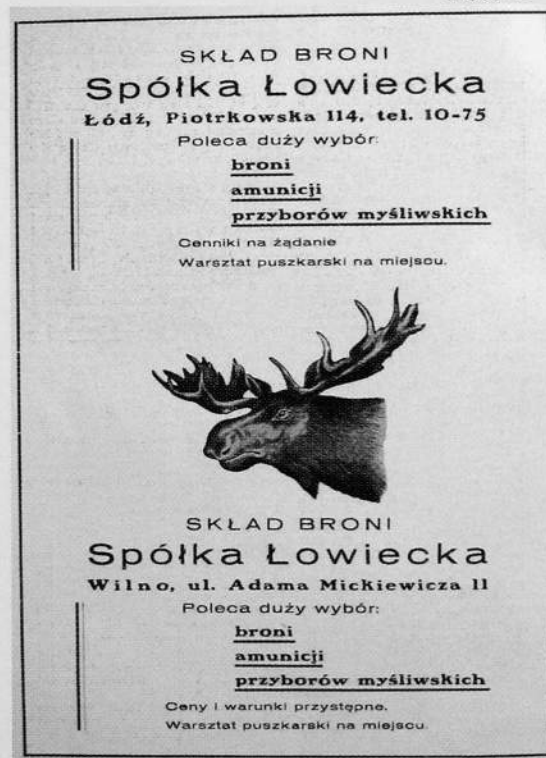
Przywoływana już wyżej „Księga Adresowa” podaje, że w Łodzi, w 1937 r. istniały trzy tego rodzaju firmy: „Chabrowski St.”, „Spółka Łowiecka” - opisane wcześniej i firma „Nazdrowicz M.”, zlokalizowana przy ul. Piotrkowskiej 114. Niestety do tej pory nie natrafiłem na dokładniejsze wiadomości o tej ostatniej firmie. Wybuch wojny światowej w 1939 r., okupacja niemiecka i zmiany ustrojowe jakie przyniósł 1945 r., zniszczyły te firmy.

Wszystkie te składy odegrały istotną rolę służebną wobec łódzkich myśliwych i wspierały działalność ich stowarzyszeń. Wskazuje na to np. zbieżność adresu jednej z nich („Nazdrowicz M.”) z adresem Towarzystwa Myśliwskiego, co prawdopodobnie świadczy o udostępnianiu przez tą firmę swojej siedziby do dyspozycji członków tego towarzystwa.

Sądzę, że niniejszym artykułem przekonałem czytelników, że reklamy i katalogi dawnych składów broni zasługują chyba na większą niż dotąd uwagę kolekcjonerów i historyków łowiectwa. Jest to też część naszej historii i kultury łowieckiej.

Andrzej Dobiech

Foto 4



## Nieznane oznaki straży leśnych i łowieckich z Wojśławic i Grodna

Za namową znanego badacza oznak leśnych i łowieckich Witolda Sikorskiego, przedstawiam dwie nieznane dotąd oznaki znajdujące się w moim zbiorze. Pierwsza z nich to duża oznaka, mająca wymiary 93 x 119 mm, odlana z brązu, z majątku Wojśławice k. Chełma, własność hrabiów Poletyło. Znajduje się na niej, pod koroną hrabiowską, herb *Trzywdar*, a poniżej „L.” oraz nazwa majątku „WOYSŁAWICE”. Na stronie odwrotnej jest ślad mocowania, prawdopodobnie strzemiączka z paska blachy, służącego do jej umieszczenia na pasku torby. Można domniemywać, że litera „L.”, za którą znajduje się „kropka”, to skrót od słowa lasy. Oznaka należała prawdopodobnie do straży leśnej z majątku Wojśławice. Datuję ją na koniec XIX wieku.



Druga prezentowana oznaka jest późniejsza, gdyż pochodzi z okresu międzywojennego. Na owalnej mosiężnej blaszce o wymiarach 61 x 78 mm wybity jest napis „GRODZIENSKIE T-WO MYŚLIWSKIE”, niżej widnieje numer „10” w formie prześwitu, a pod nim napis „DOZORCA”. W literach zachowały się resztki wypełnienia z czarnej masy.

Oznaka ta została odnaleziona w okolicach miejscowości Druskienniki na Litwie. Należała ona do dozorcę obwodu łowieckiego Grodzieńskiego Towarzystwa Łowieckiego.

Publikacja niniejsza stanowi uzupełnienie do części katalogowej książki pt. „W służbie Sylwana i Diany”, autorstwa Witolda Sikorskiego.

10

Zbieranie oznak straży leśnych i łowieckich nie należy do zajęć łatwych, głównie z powodu znikomej ilości dostępnego materiału. Niedobory na rynku kolekcjonerskim są ostatnio stale uzupełniane przez sporą liczbę kopii, zaśmiecając ten bardzo ciekawy dział falerystyki. Obserwując rynek, a szczególnie aukcje internetowe, aż trudno uwierzyć, jak łatwo nabierają się na podróbki tego rodzaju oznak osoby uważane za wytrawnych kolekcjonerów. Dlatego zbieractwa przedmiotów z tej dziedziny nie polecam osobom niemającym dostatecznej wiedzy i dużego doświadczenia. Nauka na błędach może w efekcie okazać się kosztowna.

Jacek Popielarski  
jpopielarski@op.pl



## Na rynku kartofilskim

W sobotę 4.04 2009 r. w Warszawie przy alei Solidarności 62 (dawny Pałac Radziwiłłów) miała miejsce 28. Ogólnopolska Aukcja Pocztovek, zorganizowana przez *Stowarzyszenie Filokartystów i Kolekcjonerów Historii Sportu*. W katalogu aukcyjnym przedstawiono 96 kart o tematyce „Łowiec- two”. Umieszczone one zostały w działach: *miasta polskie, myślistwo, malarstwo polskie*. Oferowano karty kolorowe i czarno- białe, czyste, z obiegu pocztowego, krajowe i za- graniczne. Sześć kart to fo- tograficzne dokumenty architektury bez oznako- wania „R”, wycenione po 40-50 zł. Piętnaście kart z uszkodzeniami, a pomimo tego wywoławczo ceniono je na 15-35 złotych. Pozos- tałe karty wycenione były w granicach 15 - 30 zł. Sprze- dano 50% kart w większości po cenie wywoławczej. Niektóre z nich uzyskały nieznaczną zwyżkę ceno- wą. Większość to karty znane będące w sprzedaży internetowej, bądź na liczy- nych w Polsce giełdach staroci.

Konrad Oleszczuk

Prezentowane karty, identy- czne z aukcyjnymi, pochodzą ze zbiorów autora artykułu.



## Pamiętka od cara Mikołaja II



Są pamiętki rodzinne o bardzo małej wartości rynkowej, ale wzbudzające wspomnienia, zwłaszcza gdy przekazywane są z pokolenia na pokolenie i wiążą się z dziedziną zainteresowań któregoś z domowników. Jestem w posiadaniu takiego przedmiotu, pamiętającego początki XX wieku.

Bratowa mojej babki, Józefa Napiórkowska, służyła jako kucharka u cara Rosji Mikołaja II Aleksandrowicza Romanowa, panującego w latach 1884-1917.

Pewnego popołudnia car siedł obok kuchni (może spragniony po polowaniu lub jeździe konnej) i od zaciekawionych, wyglądających zza drzwi kucharek, zażądał zimnego napoju. Młoda Józefa okazała się najsprawniejsza i podała monarsze kubek zimnego barszczu - chłodnika. Car po wypiciu, smacznego jak się okazało napoju, poprosił o dolewkę, po czym odpiął od łańcuszka mały, srebrny przedmiot i wręczył zdziwionej, ale uszczęśliwionej kucharce, która nie rozstawiała się z podarkiem niemal do końca życia. W latach pięćdziesiątych zawieszka - medalion z rogacza osadzony na podkowie - niestety niesygnowana żadnymi inicjałami, ofiarowana memu wujowi Marianowi na ponad 50 lat powędrowała do Leszna Wielkopolskiego, po czym została mnie podarowana, jako jedynemu w rodzinie myśliwemu i kolekcjonerowi.

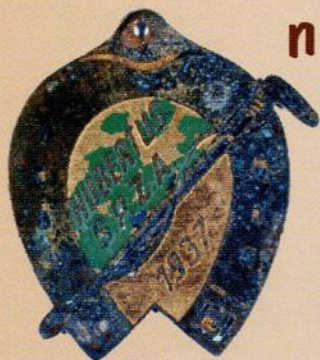
Krzysztof Mielnikiewicz

*Pośród cmentarnej ciszy  
głos trąbki niesie myśli wspomnień  
przeszyte bólem krwawi serce  
- na pożegnanie...*

*Drogiemu Waldemarowi Pociąskowi  
Naszemu Klubowemu Koledze  
wyrażamy głęboką współczucie i koleżeńską więź  
z powodu śmierci córki Małgosi oraz żony Marty,  
które pożegnaliśmy na cmentarzu w Krakowie Batowicach*

*Członkowie KK&KŁ*

## Podpatrzone na Allegro



Żeton z Hubertusa Szkoły Oficerów Zawodowych Artylerii 17 pułku artylerii polowej w Gnieźnie. 1937 r. Wymiary 25x28,5, oznaka nieczyszczona, lekko skorodowana, z odpryskami emalii, złożona. Sprzedana po cenie wywoławczej wynoszącej 100 zł

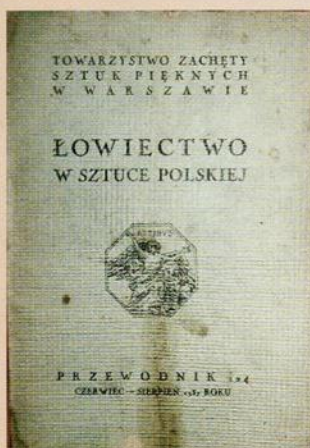
Stara grawerowana przedwojenna papierośnica strażnika lasowego z 1936 r. Z jednej strony wizerunek jelenia w pędzie, z drugiej orzeł w koronie i napis Państwowa Straż Lasowa 1936. Stan dobry - jeden zawias poprawiany lutem cynowym. Posiada resztki srebrzeń. Wymiary 10x7x1,5 cm. Cena wywoławcza 2 zł, sprzedana po dwóch przebicjach za 295 złotych

W. Czerniejewski, *W puszczach i stepach* - 40 lat myślistwa, Biblioteka przygód myśliwskich pod red. Juliana Ejsmonda, E. Wende i s-ka, format 12x16, oprawa tekturowa, pieczęć własnościowa. Cena wywoławcza 33 zł, sprzedana za 265 zł, 3 licytujących.



*Łowiectwo w sztuce polskiej*, Przewodnik, czerwiec-sierpień 1937 r., Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, druk M. Garasiński, Warszawa, Bracka 20, stron: 32 + 38 kart ze zdjęciami. Oprawa: miękka, wydawnicza. Format: 160x225 mm, Stan wewnątrz bardzo dobry, cena wywoławcza 50 zł, sprzedana za 295 zł, 9 licytantów.

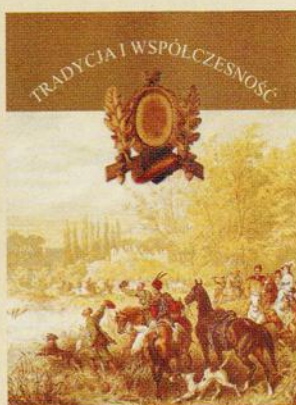
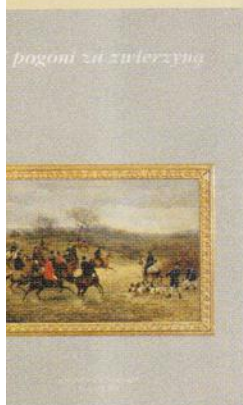
J. Głódkiwicz, *Polowanie z wyżłem w suchym polu i na błotach*, Warszawa 1917 r. Rzadkość, ilustracje i bogato zdobione inicjały, okładka miękka tekturowa oryginalna, stron 65, na końcu stara reklama. Format ok. A5, stan b. dobry. Cena wywoławcza 123,50 zł, sprzedana za 293, oferentów 4.



*Ustawa łowiecka z dnia 13 lipca 1909 r. Dla Królestwa Galicji i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskim*. Wydana nakładem W. Zukerkandla, Lwów - Złoczów. 80 stron, stan dobry. Rzadkość. 4 licytujących od 50 zł. Sprzedana za 257 zł.

Krzysztof Mielnikiewicz

# Z mojej półki



**/katalog/ W pogoni za zwierzyną.** Szczecin 2000. Zamek Książąt Pomorskich, s.72 bez paginacji, ilustr.; opr. brosz. lakier.; 24 cm. ISBN 83-910291-3-1.

Bogato ilustrowany katalog wystawy, zawierający pełen wykaz prezentowanych przedmiotów i instytucji, które je użyczyły.

**/katalog/ Tradycja i współczesność.** Wystawa z okazji jubileuszu 85-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. Muzeum Okręgowe w Sandomierzu, Zamek, listopad 2008 - styczeń 2009. s.28 bez paginacji, ilustr.; opr. brosz. lakier.; 26 cm. ISBN brak. Bogato ilustrowany katalog.

**Puszcze wielkoksiażące na północnym Podlasiu i zachodniej Grodzieńszczyźnie w XV-XVI wieku** (podziały, administracja, służby leśne i wodne). Redakcja **Józefa Śliwińskiego**. Olsztyn 2007. Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, s.427,1/; opr. brosz. lakier.; 24 cm. ISBN 978-83-7299-504-9.

Praca naukowa finansowana ze środków Komitetu Badań Naukowych w latach 2004 - 2006 jako projekt badawczy. Zawiera obszernie fragmenty dotyczące łowiectwa.

**Lasy Królestwa Polskiego w XIX wieku.** Struktura administracja, gospodarka. Pod redakcją **Adama B. Duszyka** i **Krzysztofa Latawca**. Radom 2007. Wydawcy: Radomskie Towarzystwo Naukowe, Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa Oddział w Radomiu, Polskie Towarzystwo Leśne Oddział w Radomiu, s.244, ilustr.; opr. brosz. lakier. + obwoluta; 24 cm. ISBN 978-83-88100-46-8.

Osobny rozdział dotyczy myślistwa i łowiectwa.

**Jarosław Janicki „Za tropem”.** Opole 2007. Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża. s./6/,199,5/, ilustr. autora. okł. brosz. i tw.; 20,5 cm; ISBN 978-83-021835-0-1 /oprawa miękka/ i 978-83-921835-1-8 /oprawa twarda/.

Bardzo dobry tekst i świetne rysunki wykonane piórkiem.

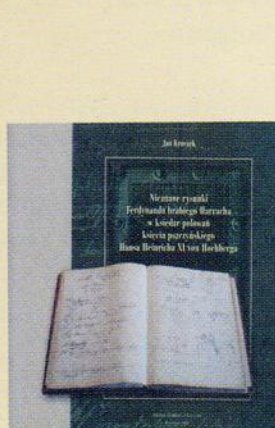
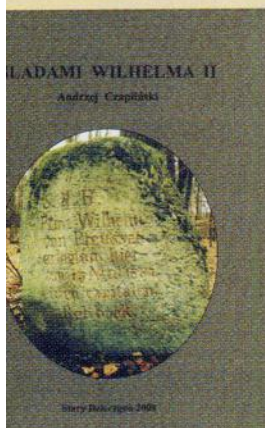
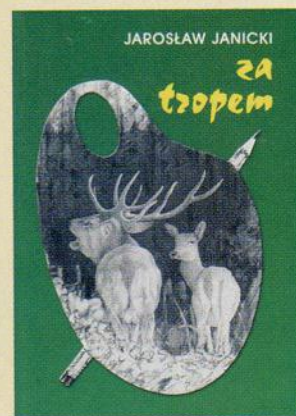
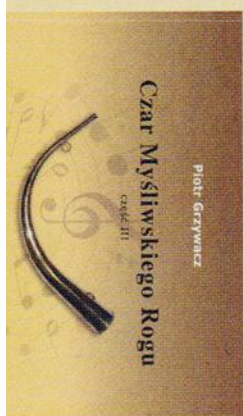
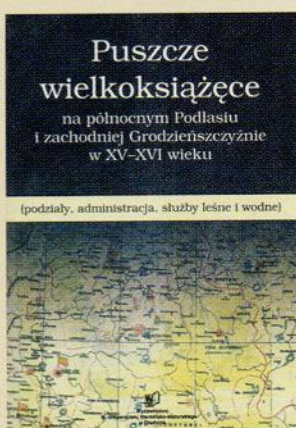
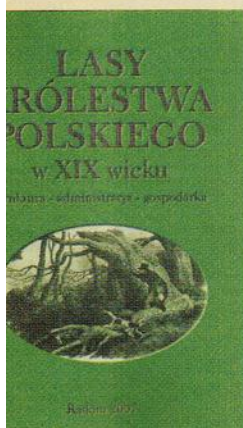
**Piotr Grzywacz „Czar Myśliwskiego Rogu”. Część III. „W carskiej puszczy”.** Tuchola 2009. Borowiackie Centrum Promocji i Reklamy, Wydawnictwo JULITA. s.72, ilustr.; opr. brosz. lakier.; 15x21 cm poziomo. ISBN 978-83-7529-077-6.

To już trzecia, niezwykle interesująca, praca autora z tego cyklu. Zawiera min. Wiele nowych faktów i spostrzeżeń na temat sygnałów i sygnalistyki szczególnie zaś z terenów Rosji carskiej.

**Andrzej Czapliński „Śladami Wilhelma II”.** Stary Dzierżgoń 2008. Wydawca: Gimnazjum Publiczne w Przeźmarku i Gminny Ośrodek Kultury w Starym Dzierżgoniu, s.32, ilustr.; opr. brosz. lakier.; 20,5 cm. ISBN brak. Ciekawostka o kamiennych obeliskach upamiętniających polowania Cesarza Niemiec i Króla Prus Wschodnich Wilhelma II w lasach starodzierżgońskich.

**Jan Kruczek „Nieznane rysunki Ferdynanda hrabiego Harracha w księdze polowań księcia pszczyńskiego Hansa Heinricha XI von Hochberga”.** Pszczyna 2008. Muzeum Zamkowe w Pszczynie. s.27,1/, ilustr.; opr. brosz. lakier.; 19 cm. ISBN 978-83-60645-10-9.

Andrzej Głowacki



Kultura Łowiecka objęła patronatem medialnym  
***Spotkania Hubertowskie w Puszczy Knyszyńskiej***

organizowane po raz trzeci w Czarnej Białostockiej, w dniach 5-6 września 2009 r.  
Skrócony program imprezy, której patronują Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego,  
Lasy Państwowe i Park Krajobrazowy Puszczy Knyszyńskiej przedstawia się następująco:

**5 września 2009 r.**

Otwarte Mistrzostwa Spotkań Hubertowskich w Strzelectwie - Strzelnica PZŁ w Karakulach k. Białymstoku.

**6 września 2009 r. - Zalew wodny Czapielówka w Czarnej Białostockiej**

**11.30** - Msza św. w Kościele p.w. Św. Rodziny w Czarnej Białostockiej z udziałem zespołu reprezentacyjnego PZŁ pod kierunkiem M. Leśniczaka

**12.45** - Oficjalne rozpoczęcie imprezy nad zalewem wodnym „Czapielówka”.

W godzinach od 13 do 21 odbędą się wiele imprez, m.in.:

- Występy zespołów „Par force” z Warszawy, sygnalistów myśliwskich z Białowieży i Augustowa, reprezentacyjnego zespołu muzyki myśliwskiej pod kierunkiem M. Leśniczaka i innych;
- Wystawy i pokazy: trofeów łowieckich, wędkarskie, hippiczne, walk rycerskich, fotograficzne, kynologiczne, sprawnościowe, malarskie i inne;
- Konkursy: kulinarne, wiedzy o lesie degustacje potraw z dziczyzny.
- Wiele innych ciekawych atrakcji

Organizatorzy ***Dni Hubertowskich w Puszczy Knyszyńskiej*** zapraszają serdecznie do wspólnej zabawy członków KKiKŁ, myśliwych, sympatyków łowiectwa i rozrywki z rodzinami. Więcej o imprezie i możliwości zakwaterowania znajdują zainteresowani się na stronie organizatora imprezy Urzędu Miasta Czarna Białostocka

<http://www.czarnabialostocka.pl/>

**ZAPRASZAMY**



**W NUMERZE:**

|                                                 |                          |    |
|-------------------------------------------------|--------------------------|----|
| Od redakcji                                     | Krzysztof Mielnikiewicz  | 1  |
| III Krajowy Zjazd Delegatów KKIKŁ               | Krzysztof J. Szpetkowski | 2  |
| XIV Festiwal Muzyki Myśliwskiej. Olsztyn 2009   | Zbigniew Korejwo         | 4  |
| I Małopolski Konkurs "O Róg Zbramira"           | Krzysztof J. Szpetkowski | 6  |
| Wystawa "O łowiectwie - inaczej" w Nieborowie   | Edward Towpik            | 8  |
| Podsumowanie Jubileuszu                         | Krzysztof Mielnikiewicz  | 10 |
| Muzeum Przyrodniczo - Łowieckie w Uzarzewie     | Zdzisław Makarewicz      | 12 |
| O Januszu Stelińskim ciąg dalszy wspomnień      | Konrad Oleszczuk         | 17 |
| Duchowy wymiar łowiectwa - język łowiecki       | Krzysztof J. Szpetkowski | 20 |
| Wycinanka kurpiowska inspirowana lasem          | Krzysztof Mielnikiewicz  | 22 |
| Ze starych śpiewników, "O dziku"                | Krzysztof Kadlec         | 24 |
| Muzyczne sukcesy kamiennogórskiej młodzieży     | Jan Rokoszi              | 25 |
| "Digno amicitiae"                               | Krzysztof Mielnikiewicz  | 27 |
| Myślistwo polskich żołnierzy (1942-1944)        | Witold Sikorski          | 28 |
| Konfederacki jarząbek                           | Krzysztof J. Szpetkowski | 30 |
| Składy broni myśliwskiej w Łodzi w I poł. XX w. | Andrzej Dobiech          | 32 |
| Nieznane oznaki straży leśnych i łowieckich     | Jacek Popielarski        | 34 |
| Na rynku kartofilskim                           | Konrad Oleszczuk         | 35 |
| Pamiętka od cara                                | Krzysztof Mielnikiewicz  | 36 |
| Podpatrzone na Allegro                          | Krzysztof Mielnikiewicz  | 37 |
| Z mojej półki                                   | Andrzej Głowacki         | 38 |
| "Dni Hubertowskie" w Czarnej Białostockiej      | Redakcja                 | 39 |

Winiety na pierwszej i czwartej stronie okładek autorstwa Andrzeja Łepkowskiego

**Wydawca:** Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ  
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

**Redakcja:** Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny,  
Stanisław Andrzej Dąbrowski - zastępca red. Naczelnego  
Witold Sikorski, Krzysztof J. Szpetkowski - członkowie redakcji

**Stali współpracownicy:**  
Andrzej Głowacki, Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk

**Skład komputerowy:** Krzysztof Mielnikiewicz

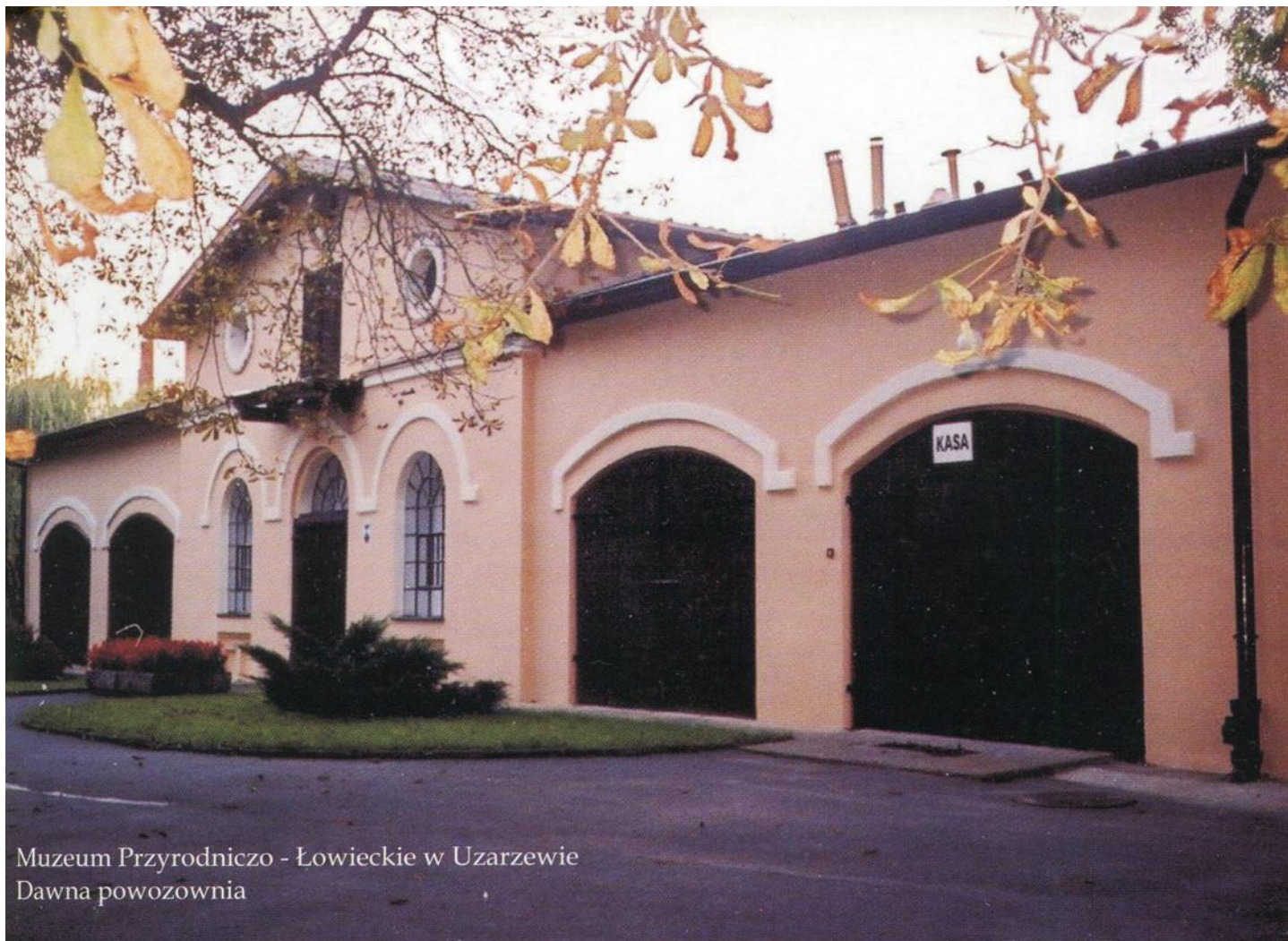
**Adres redakcji:**  
ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka  
tel: 0605307309, (029) 74 544 02, e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

**Konto:** Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej  
PKO BP S.A. XV Oddział w Warszawie, nr 32 1020 1156 0000 7002 0062 2183

**Druk:** DRUKARNIA WIKTORIA, ul. Stacyjna 6, 07-300 Ostrów Mazowiecka,

**ISSN** 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny.



Muzeum Przyrodniczo - Łowieckie w Uzarzewie  
Dawna powozownia



